

Pismo Studentów

WUJ

Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

MIESIĘCZNIK NR 2 (155) • ROK XVI • LISTOPAD 2006 • ISSN 1429-995X

ROZDAWANY BEZPŁATNIE • WWW.WUJ.W.PL

**PRAWO I NIESPRAWIEDLIWOŚĆ
– KŁOPOTY STUDENTÓW PRAWA**

7

**NAPISZ MAGISTERKĘ W DWA MIESIĄCE
I ZGARNIJ 2000 ZŁOTYCH**

11

**KAŻDY MA SWOJĄ DROGĘ.
TRZEBA CHcieć – MÓWI PIOTR ROGUCKI**

25

Sylwia Kisielica

Studentka UJ podbija telewizyjny
program „Supertalent”

CZYTAJ NA STRONIE 11



Problemy prawników

Prawo i niesprawiedliwość

Zbyt małe sale wykładowe, niewystarczająca ilość miejsc na ćwiczeniach. Niejasny sposób tworzenia grup. Tak wyglądał początek roku akademickiego na prawie. „Szkoda więc, że większość z nas narzeka na korytarzach i w anonimowych ankietach, szkoda, że takimi problemami najpierw zajmują się dziennikarze, których artykuły czasami wznoszą jeszcze większe barykady między studentami a kadrą wykładowców. Mówię szkoda, bo moim zadaniem jest również reprezentowanie studentów, a ich obecności u mnie, w sensie osobistym i mailowym, prawie nie ma” – mówi rzecznik prasowy UJ Katarzyna Pilitowska – str. 7.

UJ na językach

„Tylko politycy i kobiety potrafią przeczyć oczywistym faktom. Języki romańskie są to bastardy po gwałcie na łacinie klasycznej” – te i inne wyrwane z kontekstu wypowiedzi wykładowców znajdziecie na str. 5.



Historia dębu stojącego przed Collegium Novum

Niemy świadek tragedii

6 listopada mija 67 lat od „Sonderaktion Krakau”. Wydarzenia upamiętnia Drzewo Wolności – okazały dąb stojący przed Collegium Novum. – Co?! Nie miałam pojęcia, że coś takiego istnieje w Krakowie – mówi zaskoczona Magda, studentka IV roku filozofii, rodowita krakowianka. Ile wiesz na temat tej tragicznej historii? Sprawdź na str. 6.

Uznałem, że uprawianie sportu nie ma sensu

Miałem 18–19 lat. Właśnie wówczas rywalizowałem na trasach biegowych z Tomaszem Sikorą – przyszłym medalistą olimpijskim. Na mistrzostwach Polski juniorów osiągałem 6–8 pozycję. Rozmowa z dr Rafałem Wisłą, wykładowcą UJ SFP – str. 27.



Fantasy-czny student

Jego pierwsze wypowiedziane w życiu słowa to „mama” i „tata”. A później? „Fantastyka”. Oskar Usarek wprost z nad morza przybył do Krakowa i studiuje na II roku dziennikarstwa na UJ. Píše gry, opowiadania, wydaje książki. Łączy je jego hobby – fantastyka – str. 23.

Gadające buty

Co łączy nasze obuwie ze szczęściem? Fotograficzny projekt Marcina Filipowicza, studenta III roku filmoznawstwa UJ. W wakacje zjeździł Europę, fotografując starych, młodych i rozmawiając z nimi o szczęściu – str. 12.



Jestem grafomanem

Kinga Rataj, laureatka tegorocznego Studenckiego Festiwalu Piosenki przyznaje się do tego naszym dziennikarkom – str. 24.

WYGRAJ BILETY DO MULTIKINA

Mamy dla Was 20 podwójnych biletów do Multikina (ul. Dobrego Pasterza 128)!

Aby je wygrać, należy w poniedziałek, 13 listopada, w godzinach 10–16 wysłać sms-a lub mail na adres wuj_prowadzacy@op.pl. W temacie proszę wpisać „Multikino”, a w treści podać swoje imię i nazwisko. Bilety rozlosujemy spośród osób, które wyślą wiadomość.



Witajcie!

Złota polska jesień. Ciepłe noce przeplatane porannymi przymrozkami, stosy liści, w których szeleszczą nasze buty. Jeśli nawet tysiące z nas wyjeżdżają do Anglii i innych Irlandii za chlebem, to czy nie warto czasem wrócić i pożyć trochę w kraju nad Wisłą, żeby delektować się różnorodnością pór roku?

Jesień jest złota na pewno dla zwycięzców Studenckiego Festiwalu Piosenki. Historia tej imprezy sięga 1962 roku. Jeszcze nigdy – aż do ostatniej edycji – impreza nie miała czterech laureatów. Na stronie 24 możecie przeczytać relację z SFP oraz wywiad z jedną z laureatek festiwalu.

Jesień złote kolory ma także dla Sylwii Kisielicy, studentki II roku komparatystyki, która świetnie radzi sobie w jednym z programów telewizyjnych. Za co chwali ją Monika Richardson, kto określił jej urodę mianem „niestandardowej”, a kogo uwiodła inteligencją? – sprawdźcie na str. 11. Trzymamy kciuki za jej sukces w programie „Supertalent” w TVP2..

Złote medale nie są obce Przemysławowi Cychoszowi oraz Bartoszowi Weigelowi, studentom UJ, którzy otrzymali nagrodę im. Henryka Jordana za wybitne osiągnięcia sportowe. Czym różni się karate tradycyjne od karate kyokushin? – sprawdźcie na str. 27.

Złoty medal powinna otrzymać też Katarzyna Paszko – autorka najlepszej pracy magisterskiej w minionym roku. Jak napisać pracę w dwa miesiące i dostać za to 2 tysiące zł? – Kasia zdradza to na str. 11.

Złoto zazwyczaj kończy się imprezą. Studenci uwielbiają się bawić. Jednak wtedy pojawia się tzw. druga strona medalu. Co robić, kiedy na imprezie pojawi się policja? Na pewno nie częstować funkcjonariuszy wódką – radzi w artykule „Wolność Tomku w swoim domku” Karolina Siudeja (str. 22).

Warto też pamiętać, że nie wszystko złote, co się świeci. Dostać się na prawo, to jak zdobyć złoty medal. Ale kiedy już jesteś studentem tego wymarzonego kierunku, pojawiają się kłopoty. Jakież? Sprawdźcie w artykule „Prawo i niesprawiedliwość” Marzeny Obstoj (str. 7).

„Miałeś chamie złoty róg... ostał ci się ino sznur” – ten cytat z „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego jest bliski politykom, którzy kompromitują się w aferach korupcyjnych, taśmowych, lwich, alkoholowych... (strasznie dużo typów afer mamy w Polsce, przyznacie). Smuci mnie fakt, że młodzi działacze – nasi rówieśnicy, którzy dopiero zaczynają przygodę z polityką, nie widzą w aferach nic złego. Marcin Stroński z LPR podczas debaty zorganizowanej przez „WUJ-a” powiedział: „Jeśli Roman Giertych deklaruje, że nie będzie współpracował z Andrzejem Lepperem, a po miesiącu są razem w rządzie, to nie jest to kłamstwo. Przecież mamy takich sytuacji dużo. Sprawa taśm Renaty Beger to żadna korupcja. Takie sytuacje są we wszystkich demokracjach”. Co jeszcze mądrego mają do powiedzenia młodzi politycy? – sprawdźcie na str. 15.

Najbliższe wybory już 12 listopada. Można w nich głosować nie ruszając się z Krakowa. Jak to możliwe? Podpowiadamy na str. 13.

Po lekturze nowego „WUJ-a” zapraszamy na spacer. Gdzie warto wybrać się w Krakowie? Podpowiedź znajdziecie na str. 16. Zatem udanej lektury. A później spaceru!

Peace!

Bartek Borowicz

Pismo Studentów WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

Redakcja: ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków, tel. (12) 622-31-97,

Wydawca: Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”

Strona internetowa: www.wuj.w.pl; **e-mail:** wuj_prowadzacy@op.pl

Redaktor naczelny: Marcin Maciocha

Zastępca redaktora naczelnego: Barbara Labisko

Redaktor prowadzący: Bartek Borowicz

Dziennikarze: Barbara Byrska, Barbara Labisko, Dominika Giza, Karolina Siudeja, Małgorzata Pękala, Małgorzata Pędzisz, Marzena Jakubiec, Agnieszka Śnieżko, Magdalena Kujawska, Magdalena Czyrnek, Andrzej Muszyński, Darek Jaroń, Jacek Gądek, Marcin Maciocha

Fotoedytor: Jacek R. Gruszczyński

Redaktorzy techniczni: Agata Romanowska, Jacek R. Gruszczyński

Korekta: Agata Romanowska

Reklama (wuj_reklama@op.pl): Magdalena Wilk 0 501 225 087

Przyjaciel i roznosiciel WUJ-a: Bartek Borowicz

Druk: Przedsiębiorstwo Poligraficzne DEKA

Okładka: fot. Martyna Adamska

Numer zamknięto: 30 października 2006 r.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmian tytułów i śródtytułów.

Wieści z uczelni

Dzień języków

Oddział AEGEE – Kraków już po raz drugi organizuje Europejski Dzień Języków. W tym roku impreza odbywa się pod hasłem „Paszport do świata”. Dla odwiedzających w programie, oprócz wiosk językowej, przewidziano szereg atrakcji, m.in. godzinne kursy językowe, pokazy filmowe, a na zakończenie imprezę w rytm muzyki z różnych stron świata połączoną z prezentacją tańców narodowych. Impreza odbędzie się 24 listopada w klubie studenckim Żaczek (al. 3 Maja 5). Szczegółowe informacje można znaleźć na stronie internetowej www.aegEE.krakow.pl

MO

Dni Jana Pawła II

„Mają inspirować badania naukowe i popularyzować dziedzictwo, jakie pozostawił po sobie Papież – rodak. Tematem wiodącym tegorocznych Dni będzie prawda. Przewidziane jest całonocne sympozjum naukowe wraz z dyskusjami, warsztaty ze studentami, konkurs dla studentów z całej Polski na rozprawę analizującą bądź inspirowaną myślą Karola Wojtyły i Jana Pawła II. Ponadto przewidzianych jest wiele imprez o charakterze kulturalnym i artystycznym, jak koncert muzyczny, wystawa czy spektakl teatralny. Odpowiedzialność i trud organizacyjny co roku spoczywał będzie na innej uczelni – w tym roku na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie”. – takimi słowami Dni Jana Pawła II rekomendowane są na stronie internetowej naszej uczelni. Więcej informacji można uzyskać pod numerem telefonu 012 428 44 55 lub pisząc na adres DniJPII@pat.krakow.pl. Dni Jana Pawła II potrwać od 8 do 10 listopada.

BB

Uroczyste posiedzenie Senatu UJ

Profesor na medal

Podczas specjalnej sesji Senatu UJ z okazji Święta Komisji Edukacji Narodowej rozdano honorowe wyróżnienia. Najważniejszą nagrodę – medal „Merentibus” otrzymał prof. dr hab. Stanisław Grodziski, historyk ustroju i prawa polskiego, wieloletni wykładowca uczelni.

Historia to pole doświadczalne dla prawa, czy zgadza się Profesor z takim stwierdzeniem?

Kiedy chcemy wiedzieć, jak rozwinięte są dane zjawisko: społeczne, gospodarcze czy prawne, musimy wiedzieć, jak powstało, jak się rozwijało i jak będzie wyglądać na przyszłość, a to wymaga badań historycznych. Takie badania mają duże znaczenie dla prognoz, tak więc historia nie jest jedynie studium rzeczy przeszłych, ma bardzo istotne znaczenie praktyczne i ogólnokulturowe.

Benedyktyńska praca i tworzyć wysiłek – mówią niektórzy. Jak najlepiej określić pracę naukowca?

Nie użyłbym określenia „benedyktyńska praca”, złagodziłbym je. Podejmując naukowy wysiłek, należy mieć świadomość, że taka praca nigdy nie była i prawdopodobnie nigdy nie będzie wysoko płatna. To praca,



Prof. Stanisław Grodziski etat na uniwersytecie otrzymał będąc na trzecim roku studiów prawnych. Medal przyjmuje z rąk JM prof. dr hab. Karola Musioła, Rektora UJ.

która wymaga wiele poświęceń. Należy zdawać sobie sprawę, że zarobki będą średnie, ale za to duża satysfakcja.

Jakie motto przyświecało Panu przez te wszystkie lata?

Kiedy rozpoczynałem pracę mój poprzednik, przekazując mi katedrę, powiedział: „zostaw dyscyplinę naukową, na co najmniej takim poziomie, na jakim ją zastałeś”. Przez te wszystkie lata starałem się zawsze pamiętać o tej dobrej radzie.

Rozmawiała Barbara Labisko

Medal „Merentibus” przyznaje się za szczególne zasługi dla UJ, może być wręczony osobie, organizacji lub instytucji, zarówno z kraju, jak i z zagranicy. Pracownicy UJ są odznaczani nim tylko w wyjątkowych przypadkach. Decyzję w sprawie odznaczenia medalem podejmuje w drodze uchwały (na wniosek Rektora) Senat UJ.

Wieczór węgierski

Śpiewali „Dziewczynę o perłowych włosach”, łamali języki na powitaniach, próbowali sił w tańcu – to tylko część atrakcji, które zapewnili uczestnikom organizatorzy Wieczoru Węgierskiego.

Rozbrzmiały dźwięki węgierskiej muzyki, rozniósł się zapach tokaja, salami, rozdano przepisy na węgierską zupę gulaszową, a przed oczami studentów zmieniły się fotografie z najpiękniejszych miejsc w kraju Madziarów. Wszystko działo się 24 października w klubie Żaczek.

Skąd pomysł na to spotkanie? Koło Hungarystów postanowiło się wypromować i zachęcić innych do wejścia w ich szeregi. W tym roku przypada też 50. rocznica rewolucji na Węgrzech, którą przybliżył słuchaczom w referacie Szymon Budzowski.

Nie można było narzekać na nudę. Dziewczyny z Koła Naukowego przeprowadziły lekcję podstaw węgierskiego zakończone wspólnym odśpiewaniem przeboju Omega „Dziewczyna o perłowych włosach”.

Przez cały wieczór można było posmakować węgierskiej kuchni – kanapek z salami oraz tokaja i wina. Tak rozochoceni studenci zmagali się z narodowymi tańcami Madziarów i relaksowali się oglądając krótkometrażowe filmy animowane.

Pomysł Koła Naukowego na wychodzenie studentom na przeciw okazał się dobry – sala

była pełna. Kolejna taka impreza – wieczór rosyjski – już 14 listopada.

Magda Jakubczak



Targi Kariery

Miejsca pracy, staże i praktyki. 19 października w Auditorium Maximum 20 firm proponowało je studentom i absolwentom krakowskich uczelni. Targi odwiedziło kilka tysięcy młodych ludzi.

Najwięcej ofert przygotowano dla inżynierów, jednak i specjaliści od komunikowania, marketingu i PR mogli znaleźć coś dla siebie. Na stanowiskach poszczególnych wystawców studenci mogli złożyć swoje CV i uzyskać informacje o firmach, ich wymaganiach oraz oferowanych stanowiskach. – Jednym z celów targów jest zatrzymanie w Polsce młodych wykształconych ludzi – wyjaśnia Grażyna Wróblewska, przedstawicielka firmy Aromedia, organizatora targów.

Gosia Masternak



UJ na językach

Podsluchaliśmy naszych wykładowców podczas zajęć...

Języki romańskie są to bastardy po gwałcie na łacinie klasycznej
– *lektorat z języka hiszpańskiego*

Tylko politycy i kobiety potrafią przeczytać oczywistym faktom
– *filozofia (stosunki międzynarodowe)*

Państwo zmagają się ze mną, a ja zmagam się z brakiem mobilizacji
– *dziennikarstwo*

Student: Przepraszam, czy ja to muszę tak szczegółowo umieć?
Wykładowca: A czy Pan myśli, że ja to szczegółowo mówiłam?
– *zajęcia z anatomii, ratownictwo medyczne*

My tę retorykę przez semestr będziemy mogli jedynie polizać jak ciagutki
– *dziennikarstwo*

Możecie mieć jedną nieusprawiedliwioną nieobecność. Z dwóch powodów – w przypadku panów może to być katzen (Boże, dlaczego nie umarłem wczoraj), w przypadku pań

– *weltschmerzen (nikt mnie nie kocha)*
– *filozofia (stosunki międzynarodowe)*

Student: Dzień dobry! Chciałem zapisać się do pracowni. Z Warszawy się przeniosłem. Czy u Pana jest fajnie w pracowni?

Profesor: A u kogo Pan był w pracowni w Warszawie?

Student: U Pana X, ale nie lubiliśmy się...

Profesor: I co? Myśli Pan, że jak Pan powie, że się nie lubiliście, to się przed Panem drzwi tutaj otworzą?

Student: ...hm... no!

Asystent profesora: No to BINGO – *pracownia rysunku*

Przykład filozofii praktycznej – *miłość przejdzie, chłop zostanie*

– *filozofia (stosunki międzynarodowe)*

not. MO, MOL, MJ, DYR., BB

Podziękowania

Fundacja Studentów i Absolwentów Uniwersytetu Jagiellońskiego „Bratniak” w imieniu środowiska akademickiego UJ serdecznie dziękuje Grupie PZU w Krakowie za okazaną pomoc finansową. Środki pieniężne przekazane z funduszu prewencyjnego umożliwiły poprawę bezpieczeństwa mieszkańców domów studenckich UJ, którą osiągnięto poprzez instalację systemu przeciwpożarowego, wymianę drzwi i zamków segmentowych na ognioodporne w pokojach studenckich.

Kraków, październik 2006

Zarząd Fundacji Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”

Dzień Rosyjski

Po Dniu Węgierskim czeka nas Dzień Rosyjski. (W)Koło Rosji zaprasza 14 listopada o godz. 19 do klubu Zaczek. W planach pokazy filmów i zdjęć z wyprawy koleją transsyberyjską do Ułan – Ude oraz wystawa fotografii pt. „Rosja znana i nieznana”. Wystąpi również studencki teatr Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej.

MOL

Absolwent w roli kandydata...

...czyli o tajnikach wywiadu selekcyjnego i Assessment Center. Na spotkanie pod takim hasłem zaprasza Biuro Karier UJ. Zainteresowani dowiedzą się, czym kieruje się pracodawca dokonujący wyboru pracownika oraz jak przygotować się do udziału w rozmowie z potencjalnym pracodawcą. W programie są też indywidualne konsultacje. Spotkania odbędą się 7 i 8 listopada. Więcej informacji można uzyskać na stronie internetowej www.uj.edu.pl (w dziale aktualności) lub pod numerem telefonu 012 431 13 28.

Jubileusz prof. Sztompki

40-lecie pracy naukowej obchodzić będzie 13 listopada prof. Piotr Sztompka. W Auli Collegium Maius (ul. Gołębia 24) podczas uroczystego posiedzenia Senatu otrzyma Medal Merentibus. Więcej informacji na temat jubileuszu można znaleźć na stronie www.uj.edu.pl

Wyciek na chemii

Pojemnik z płynem przeznaczonym do utylizacji rozbił się 4 października na Wydziale Chemii UJ. W budynku przy ul. Ingardena zarządzono ewakuację. Wezwano straż pożarną. Skażenie nie zagrażało zdrowiu osób, które przebywały w budynku. Jednak zajęcia tego dnia na Wydziale Chemii zostały odwołane.

BB



Historia dębu stojącego przed Collegium Novum

Niemy świadek tragedii

6 listopada mija 67 lat od „Sonderaktion Krakau”. Wydarzenia upamiętnia Drzewo Wolności – okazały dąb stojący przed Collegium Novum. – Co?! Nie miałam pojęcia, że coś takiego istnieje w Krakowie – mówi zaskoczona Magda, studentka IV roku filozofii, rodowita krakowianka.

W swojej niewiedzy nie jest odosobniona. Wszyscy pytani przeze mnie studenci nie mieli pojęcia o drzewie zasadzonym już prawie 90 lat temu.

31 października 1918 roku po latach niewoli pierwszy oddział polskich żołnierzy objął wartę koło wieży ratuszowej na Rynku Głównym. Niespełna rok później – 3 maja 1919 roku – zostaje posadzony dąb dla upamiętnienia odzyskania niepodległości.

Wolność nie trwa zbyt długo. 6 września 1939 roku do Krakowa wkraczają pierwsze oddziały Wehrmachtu i SS. Dwa miesiące później ma miejsce „Sonderaktion Krakau”. Niemcy aresztują 183 profesorów UJ i AGH w czasie spotkania w Collegium Novum. Wszyscy zostają zesłani do obozów koncentracyjnych.

Tego dnia dr Zofia Czajka, jako świeżo upieczona studentka, szła w kierunku Collegium Physicum. Był słoneczny, jesienny dzień. „Moją uwagę zwróciło poruszenie nieopodal Collegium Novum” – wspomina w swoim esej „Tego nie da się zapomnieć”. Nagle wszyscy w panice

rzucili się do ucieczki. Od strony ul. Piłsudskiego nadjechała kolumna ciężarówek. Budynek otoczyli żołnierze.

Zofia Czajka ukryła się za najbliższym kasztanowcem. W chwilę potem zobaczyła profesorów wyprowadzanych z budynku – bez płaszczy, popędzanych przez uzbrojonych żołnierzy. „Pięć stopni gmachu, około 50 kroków obok Dębu Wolności. Niektórzy nie dali rady wejść do samochodu samochodznie” – pisze Czajka.

Kolumna samochodów odjechała. Planty wypełniła cisza. Drzewo Wolności stało się mimowolnym świadkiem konsekwentnie realizowanego przez faszystów planu likwidacji polskiej kultury i inteligencji.

Dr Czajka przeżyła wojnę, skończyła studia. „Poznawałam życie i jego piękno. Jednak wśród najwyraźniejszych wspomnień z historii mojego życia pozostaje stale poniedziałek, 6 listopada 1939 roku” – wyznaje.

W tym roku po raz kolejny odbędą się obchody upamiętniające wydarzenia tamtego dnia. Uniwersytecki Dzień Pamięci



rozpocznie się mszą św. w Kolegiacie Św. Anny o godz. 8.30 i złożeniem wieńców na grobach zmarłych rektorów, profesorów i pracowników UJ na cmentarzu Rakowickim i Salwatorskim. O godz. 11 uroczystości przeniosą się do Collegium No-

vum, gdzie odbędzie się wykład dr hab. Ireny Paczyńskiej, a zakończą się złożeniem kwiatów pod Dębem Wolności.

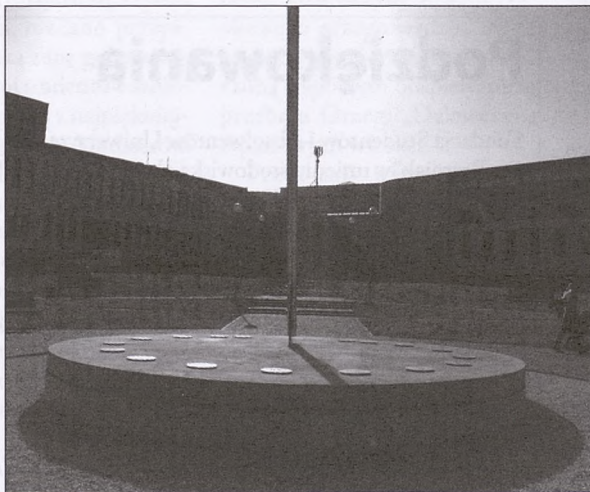
Martyna Olszowska

Źródło: „Alma Mater” Nr 76–77 /2005–06

Zegar słoneczny na Campusie UJ

Słońce wszystkim rządzi

Szósty miesiąc czas studentów, którzy mają zajęcia na kampusie UJ, odmierza zegar słoneczny umiejscowiony w samym sercu kompleksu przy ul. Gronostajowej.



Średnica zegara wynosi 6,5 metra, natomiast wysokość 4,5 m. Powstał dzięki prof. Januaremu Weinerowi. – Zegar w sposób szczególny pobudza wyobraźnię, kładąc myśl o historii odkryć naukowych, o postępie cywilizacji, ale także o wiecznym tym samym problemie uciekającego czasu – pisze w broszurze wydanej z okazji powstania zegara prof. Weiner. Współ z astronomem dr Janem Mietelskim zadbał o poprawne wyliczenia, natomiast projektantem jest architekt Stanisław Deńka.

Czytaj obok

Prawo i niesprawiedliwość

Zbyt małe sale wykładowe, niewystarczająca ilość miejsc na ćwiczeniach. Niejasny sposób tworzenia grup. Tak wyglądał początek roku akademickiego na prawie.

Jak co roku prawo przeżywa obłęd. Ilość studentów sprawia, że część z nich pozostaje bez grup ćwiczeniowych. – Na ćwiczenia z kryminalistyki i kryminologii zapisywałam się w ciemno jeszcze we wrześniu, bez znajomości ostatecznego harmonogramu – mówi studentka II roku. Niektórzy prowadzący tradycyjne zapisy zastąpili losowaniem. Na ćwiczeniach z prawa cywilnego był horror. Mimo że byłam pod salą o 6 rano, żeby się zapisać, nie zostałam wylosowana – dodaje.

Prawo zeszło do trzody chlewnej

Przy tak licznej rzeszy studentów znalezienie odpowiedniej sali jest trudne. Wydział wynajmuje pomieszczenia w Auditorium Maximum, ale gdy jest tam organizowana konferencja, dla studentów nie ma miejsca, a zajęcia przenoszone są gdzie indziej.

W tym roku przez pierwsze dwa tygodnie cieszący się dużą popularnością wykład z prawa karnego, prowadzony przez prof.

dr hab. Andrzeja Zolla, odbywał się w pomieszczeniach wynajmowanych od Związku Producentów Trzody Chlewnej. Sala była za mała, żeby pomieścić wszystkich chętnych, dlatego część ludzi musiała zrezygnować.

Co czwarty student niezadowolony

W ankiecie, którą w zeszłym roku przeprowadził mgr Mateusz Stępień, przy współpracy dr hab. Małgorzaty Czapskiej, na pytanie o warunki techniczne i lokalowe zajęć ponad 26 procent, czyli 203 osoby, odpowiedziały, że oceniają je negatywnie, głównie z powodu zbyt małych sal ćwiczeniowych.

Rozwiązaniem mogłoby być zmniejszenie ilości osób przyjmowanych na pierwszy rok.

Pomimo dokuczliwych dla studentów warunków, rzecznik prasowy UJ, Katarzyna Pilitowska mówi: – Nie planujemy zmniejszenia ilości przyjmowanych studentów na Wydział Prawa i Administracji, tym bardziej, że ów wydział ma własną siedzibę i dużą salę wykładową na po-

nad 300 osób oraz korzysta z sal Auditorium Maximum.

Jedną ze studentek zapytałam, czy zmniejszenie limitu przyjęć zakończyłoby problemy lokalowe, a może powstałyby jakieś nowe niedogodności? – Zawsze uzyskuje się coś kosztem czegoś – odpowiedziała enigmatycznie. I to chyba jest najlepszy dowód na brak wiary w zmiany na lepsze.

Studenci, dajcie głos

– Nie mnie oceniać nabór ilościowy – mówi Katarzyna Pilitowska – W Poznaniu jest 1200 studentów na roku, więc chyba liczba nie ma tu nic do rzeczy, tym bardziej, że ilość studentów na tym wydziale nie zmieniła się drastycznie od lat. Wychodzę z założenia, że tylko argumentami mocno popartymi można o coś walczyć, bez argumentów i dowodów w ręce, nie mam o co ani z kim. Szkoda więc, że większość z nas narzeka na korytarzach i w anonimowych ankietach, szkoda, że takimi problemami najpierw zajmują się dziennikarze, których artykuły



czasami wnoszą jeszcze większe barykady między studentami a kadrami wykładowców. Mówię szkoda, bo moim zadaniem jest również reprezentowanie studentów, a ich obecności u mnie, w sensie osobistym i mailowym, prawie nie ma – kończy rzecznik prasowy UJ.

Marzena Obstoj

Tolerancja akademickiego kwadransa

Czas pokazywany przez zegar słoneczny może odbiegać od urzędowego. Dlatego przy konstrukcji umieszczono tablicę ze „ściągą”. Podpowiada, jak korzystać z wynalazku. Podczas oddania konstrukcji zapewniano, że zegar będzie wskazywał czas z przybliżoną dokładnością kwadransa akademickiego.

– Jak najbardziej go zauważyłam, ale specjalnie się nim nie przejęłam, ot, dodatkowa ozdoba – mówi Anna Morawiec studentka III roku ekonomii mię-

dzynarodowej. – Sądzę, że zegar słoneczny to dość ciekawy pomysł, ale zamiast tego mogli zrobić fontannę lub posadzić kilka drzewek – dodaje kolega Anny z roku, Mateusz Bąk.

Blizniaki w modzie. Także wśród zegarów

Studentów, którzy widzą wiele alternatyw dla zegara, nurtuje głównie kwestia finansów. Ile kosztowała inwestycja? – Na takie pytania nie odpowiem. To wewnętrzne sprawy uniwersytetu – krótko odpowiada Katarzyna Pilitowska.

Niewykluczone, że już niedługo zegar słoneczny zostanie również usytuowany na frontonie Auditorium Maximum. – W styczniu tego roku rozmawiałem na ten temat z Rektorem Karolem Musiołem, który już wcześniej był zainteresowany takim pomysłem. Wstępne obliczenia mam już zrobione – przyznał w rozmowie z miesięcznikiem „Alma Mater” dr Mietelski. Jedną z inskrypcji branych pod uwagę są słowa Mikołaja Kopernika: Sol omnia regit – Słońce wszystkim rządzi.

Dariusz Jaroń

R E K L A M A

Najtaniej w Krakowie!!!

SOLARIUM

Super lampy KABINA STOJĄCA
SUPER INTENSIVE
HIT XXI WIEKU

ŁÓŻKA
TURBO
ERGOLINE

Miła atmosfera, dla każdego klienta:
kawa, herbata, woda mineralna,
coś słodkiego – gratis!

Czynne:
pon. – sob.: 9.00 – 21.00

ZAPRASZAMY

Kraków, ul. Wielopole 6
tel. 012-421-13-93

To był nasz pierwszy raz

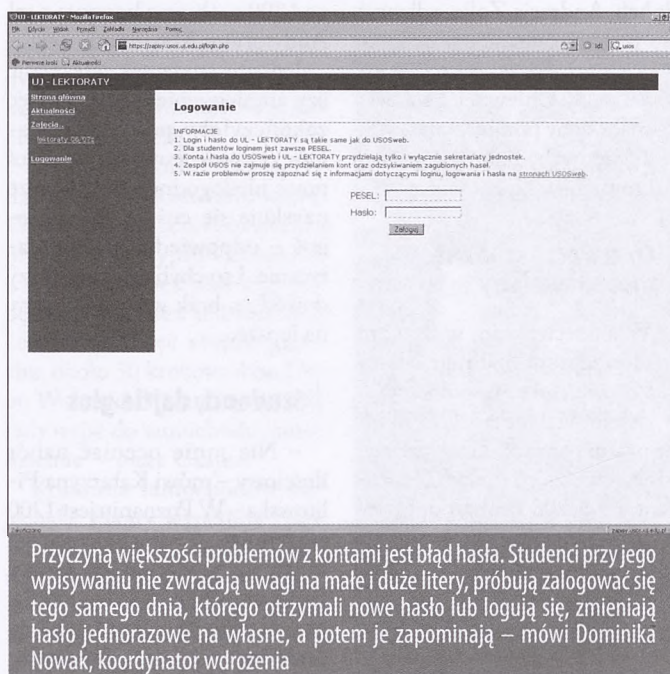
Po dwóch latach prób i błędów w końcu jest. I choć niejednemu studentowi zrobił w tym roku psikusa, działa i trzeba się z nim będzie oswoić. Ruszył USOS, czyli Uniwersytecki System Obsługi Studiów.

Miał być po to, by zlikwidować kolejki i koczowanie pod sekretariatami. Mają go już niemal wszystkie uczelnie w kraju. Jednak, jak to bywa z rzeczami martwymi, są złośliwe. Stara dobra kartka papieru i lista prowadzona przez wykładowców musiała mu więc trochę pomóc.

– Chciałam załogować się na kurs z socjologii wsi, ale w systemie go nie uwzględniono. Musiałam więc zapisać się tradycyjnie – osobiście zgłosić się do wykładowcy – mówi Agata Bugała, studentka III roku socjologii. Jej kolega, Kacper Bauer, studiuje równolegle religioznawstwo. – Na moim elektronicznym koncie nie figurowałem jako student socjologii, tylko samego religioznawstwa, nie mogłem się więc zapisać na nic, zanim błędu nie naprawiono – tłumaczy. W innych przypadkach wykładowcy dostawali listy studentów, którzy zdaniem systemu nie istnieli. Ich nazwisko było bowiem przekreślone.

Chcieliśmy dobrze, wyszło jak zwykle

– Sam USOS działa bez zarzutów – tłumaczy odpowiedzialna za system dyrektor Dominika Nowak. – Służy do prowadzenia dokumentacji toku studiów i jest wykorzystywany w codziennej pracy dziekanatów i sekretariatów. Problem pojawił się w serwisie obsługującym tzw. rejestrację żetonową za pomocą hasła, a trzeba podkreślić, że działanie tej opcji zależy od tego, czy poszczególne jednostki organizacyjne wprowadziły do systemu odpowiednie dane – wyjaśnia. Przyczyną całego zamieszania był więc nie błąd samego systemu, lecz niekompletny wykaz studentów i kursów wprowadzony przez poszczególne instytuty. Najbardziej odczuli to studenci zapisujący



się na lektoraty w Jagiellońskim Centrum Językowym. – JCJ jest jednostką pozawydziałową. Za bazę danych swoich studentów i rozdanie im hasła odpowiada natomiast ich jednostki macierzyste. Wystarczyło więc, że w którymś z instytutów wystąpił jakiś błąd i od razu powstawał bałagan – tłumaczy Małgorzata Świątek, dyrektor JCJ. – Nie będę komentować, dlaczego tak się stało. Wszyscy dopiero uczymy się USOS-u i z pewnymi niedociągnięciami musieliśmy się liczyć – dodaje.

Uczmy się na błędach

W tym roku JCJ wprowadziło elektroniczny system rejestracji na zajęcia pilotażowo tylko dla studentów II roku rozpoczynających lektoraty. – Uznaliśmy, że studenci II roku powinni być już zorientowani w systemie. Im na pewno było dużo łatwiej niż pierwszokom – wyjaśnia Małgorzata Świątek. – Nauczani błędami naszych kolegów m.in. z Uniwersytetu Warszawskiego, nie

tów I roku rozpoczynających lektorat była rzeczywiście trudna – przyznaje Małgorzata Świątek. – W tym roku po raz pierwszy na naszym uniwersytecie przedłużono rekrutację na studia do 15 października. Tym bardziej więc niemożliwe były zapisy na język, skoro nie wszyscy studenci w okresie zapisów elektronicznych na zajęcia językowe mieli uruchomione konta. W przyszłości mamy nadzieję uniknąć takich sytuacji – wyjaśnia.

Nie ma odwrotu

– Przyczyną większości problemów z kontami jest błąd hasła. Studenci przy jego wpisywaniu nie zwracają uwagi na małe i duże litery, próbują załogować się tego samego dnia, którego otrzymali nowe hasło lub logują się, zmieniając hasło jednorazowe na własne, a potem je zapominają – dodaje Dominika Nowak. Warto wiedzieć, że w takich sytuacjach system pozwala na zdefiniowanie pytania pomocniczego, które pomaga w odzyskaniu zapomnianego hasła. Jeśli jednak i to nam nie pomoże, trzeba pójść do sekretariatu, poprosić o nowe i co najważniejsze, zapamiętać je, a potem uzbroić się w cierpliwość, bo od USOS-u odwrót już nie będzie.

Karolina Siudeja

Złe dobrego początku?

Dodatkowy problem pojawił się jednak na kierunkach, gdzie wyjątkowo nauka języka rozpoczyna się już na pierwszym roku. Jest tak na bibliotekoznawstwie, na dziennikarstwie i na komparatystyce. – U nas zapisy na lektoraty z języków przez system USOS w ogóle się nie sprawdziły – mówi Kinga, studentka I roku dziennikarstwa UJ. – W moim przypadku rejestracja na język angielski była niemożliwa, ponieważ nauczyciel, który prowadzi te zajęcia w naszym instytucie, nie figurował na żadnej z list w Internecie – dodaje. W przypadku tych kierunków do łaski wróciła stara dobra kartka papieru i listy prowadzone przez wykładowców. – Sytuacja studen-

Uniwersytet Jagielloński korzysta z USOS-a od dwóch lat. Najpierw był wprowadzony pilotażowo w Instytucie Informatyki. USOS jest jednym z systemów, z których uniwersytet ma prawo do korzystania jako członek Międzyuczelnianego Centrum Informatyzacji MUCI. Z systemu uczelnia korzysta nieodpłatnie.

Otrzymamy niższe stypendia naukowe

Naukowe cięcia na UJ

Dostawali od 200 do 400 zł. Teraz stypendium naukowe na UJ może być co najmniej kilkadziesiąt złotych niższe.

Przyczyny zmian są złożone: – Musieliśmy przeznaczyć mniej pieniędzy na stypendia naukowe głównie przez zapis w nowej ustawie „Prawo o szkolnictwie wyższym” – tłumaczy Jakub Jasiński, przewodniczący Komisji Stypendialnej Samorządu Studentów. – Do tej pory ze środków przekazanych uczelni od państwa nawet do 70 procent przeznaczaliśmy na naukowe, a zgodnie z nową ustawą, pieniądze te muszą być dzielone po połowie na stypendia socjalne i naukowe – wyjaśnia.

Nie ucz się, pracuj

Budżet jest uchwalany na rok kalendarzowy. Na stypendia naukowe na 2006 rok przeznaczono ponad 16 mln zł. – W wyniku późnego wejścia w życie nowej ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym” (1 X 2005) nie mogliśmy zmienić liczby osób otrzymujących stypendia naukowe w roku akademickim 2005/2006. Stąd właśnie pojawił się problem braku wyrównania parytetu i duże wydatkowanie na stypendia za wyniki na nauce w ubiegłym roku akademickim – dodaje Jakub Jasiński.

Studentów, którzy liczyli na wyższe świadczenia, to nie pociesza. – W zeszłym roku miałem najwyższe stypendium i pomagało mi ono w utrzymaniu się – mówi Adam, student historii. – Teraz dochodzę do wniosku, że lepiej pracować, a nie na starać się o jak najlepsze wyniki, bo to się po prostu nie opłaca – dodaje.

Pozostałe publiczne uczelnie w Krakowie miały w zeszłym roku przeważnie wyższe stypendia naukowe niż UJ. Jak będzie w tym roku? Która z nich wprowadzi największe cięcia? Okaże się już niebawem.

UJ nie promuje zdolnych

Dotąd studenci uniwersytetu, którzy na nauce wychodzili finansowo gorzej niż ich koledzy z Akademii Ekonomicznej czy Akademii Górniczo-Hutniczej, nie kryli niezadowolonych. Teraz bunt nasilił się. – Nie mogę zrozumieć, dlaczego np. AE może sobie pozwolić na wyższe stypendia – żali się Ania, której chłopak dostaje na AE dwa razy wyższe stypendium niż ona na UJ. – To przykre, ale wygląda na to, że uniwersytet nie promuje najzdolniejszych – dodaje.

Lekarstwo na brak pieniędzy próbuje znaleźć Samorząd Studentów. – Przykro nam, że sytuacja dotknie studentów aż tak bardzo – mówi Jasiński. – Dołożymy wszelkich starań, aby już od stycznia z powrotem podwyższyć stawki, nawet do 500 zł – wyjaśnia. Na taki manewr muszą jednak wyrazić zgodęownicy uczelni, bo nie jest to standardowa procedura.

Może większe szanse powodzenia będzie miał inny pomysł. – W połowie października władze uczelni na naszą prośbę wystosowały pismo do Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego z prośbą o dodatkową dotację do funduszu, któ-

ry mamy – mówi Kuba Jasiński. – Czekamy na odpowiedź i mamy nadzieję, że w grudniu dostaniemy dodatkowe pieniądze – dodaje.

Studenci szukają skuteczniejszych sposobów. – Inne uczelnie mają więcej sponsorów, może i uniwersytet postara się o takie źródło wyższych stypendiów – sugeruje Paweł, student prawa.

Studenci II roku, którzy pierwszy raz mają szansę dostać stypendium naukowe, są zbulwersowani. – Po pierwszej sesji przeliczaliśmy, ile osób może dostać stypendium i cieszyliśmy się, że mamy na to duże szanse – mówi studentka stosunków międzynarodowych. – Teraz, kiedy stypendium dostanie maksymalnie 15 procent każdego roku, czyli o połowę mniej niż dotychczas, niewiele z nas ma na to szanse, mimo wysokiej średniej – ocenia.

Z takim stanowiskiem nie zgadza się Komisja Finansowa. – Tylko teoretycznie zmniejszamy o połowę liczbę przyznanych stypendiów – wyjaśnia jej przewodniczący. – W praktyce wielu studentów, mających taką samą średnią, dostanie stypendium, mimo że w sumie będzie ich na roku nieco więcej niż wyznaczony próg – wyjaśnia.

NIK patrzy

Z funduszu na ten rok pozostała jeszcze rezerwa, ale paradoksalnie, nie można jej użyć do podreperowania stypendiów naukowych. – Można by przesunąć pieniądze z rezerwy do stypendiów naukowych, ale zaraz mielibyśmy na karku Najwyższą Izbę Kontroli, która zarzuciłaby nam złamanie parytetu świadczeń socjalnych i naukowych – wyjaśnia Jakub Jasiński. – Aby wszystko było zgodne z prawem, mielibyśmy połowę pieniędzy z rezerwy dodać do stypendiów socjalnych i połowę do naukowych, a to właściwie niczego nie zmieni i wątpię, żeby taka decyzja została zaakceptowana przez władze uczelni, bo już teraz mamy najwyższe w Krakowie socjalne – tłumaczy zawiłości przepisów.

Wygląda na to, że studenci najbardziej renomowanego uniwersytetu w Polsce padli ofiarą przepisów, które pozbawiają ich wyższych stypendiów naukowych. Niebawem okaże się, czy działania podejmowane przez samorząd zdołają coś zmienić oraz jak poradzą sobie pozostałe krakowskie uczelnie, które stoją przed podobnym problemem.

Magda Jakubczak

Uczelnia	Akademia Ekonomiczna	Akademia Rolnicza	Politechnika Krakowska	Akademia Górniczo-Hutnicza	Uniwersytet Jagielloński
Wysokość stypendiów	500–700 zł	ok. 310–470 zł	350–650 zł	200–400 zł	ok. 150–350 zł
Średnia ocen, od jakiej można starać się o stypendium	4,40	4,00	4,00	4,25	4,00
Maksymalna ilość osób na roku, które mogą otrzymać stypendium	–	20%	30%	–	15%

Multikino®

noc 2006 reklamowców

Reklamowców
nakręca



DODATKOWA
ATRAKCJA:
WYSTAWA GWIAZD
POPKULTURY
MAGAZYNU

ma
chi
na

11 listopada

start godz. 20.30

24 listopada
start 20:00

Sponsorem koncertu LIVE MONDO
na Festiwalu LIVE MONDO
jest Martini Polska Sp. z o.o.



SPONSOR FESTIWALU

MARTINI



KONCERT NA WIELKIM EKRANIE

U2 ZOO

LIVE FROM

SYDNEY

17 LISTOPADA 2006, GODZ. 19.00

15 zł
10 zł

bilety

z karta
Multikinomaniaka
i Club Nokia

Studencie!
zgarnij
bilet za

11 zł

od poniedziałku do piątku

Bilety za okazaniem legitymacji studenckiej.

rezerwacja biletów on-line

www.multikino.pl

Kraków, ul. Dobrego Pasterza 128

Informacja i rezerwacja - tel. 012 617 63 99

Rozmowa z Katarzyną Paszko

Magisterka za 2 tysiące

Laureatką Nagrody im. Marcelego Handelsmana na najlepszą pracę magisterską z zakresu historii została Katarzyna Paszko, absolwentka Instytutu Historii UJ. Napisała pracę na temat „Polacy i Żydzi w dialogu w latach 1979–1997”. Promotorem był prof. Andrzej Chwalba.

Dlaczego wybrałaś taki temat?

Z sentymentu do Kazimierza i do Festiwalu Kultury Żydowskiej, w którym uczestniczę od I roku studiów. Poza tym relacje polsko-żydowskie są nadal ciekawe i cały czas mnóstwo kontrowersji pozostaje nierozwiązanych.

Jak długo pisałaś pracę? Były to długie przygotowania, czy też może zabrałaś się do tego w ostatniej chwili?

Samo pisanie trwało dwa miesiące. Natomiast zbieranie

materiałów zajęło mi rok – selekcjonowałam je i tworzyłam koncepcję pracy.

Zdradz czytelnikom „WUJ-a”, co wygrałaś i jak zamierzasz spożytkować nagrodę?

Nagroda ufundowana przez wydawnictwo PWN to 2 tys. zł i publikacja pracy, która już ponoć się ukazała. Planowałam pojechać na wycieczkę do Izraela, ale ze względu na to, że jest tam chwilowo niebezpiecznie, postanowiłam te plany odłożyć na przyszłość.

Rozmawiała Ewelina Kopeć



Studentka UJ w programie TVP2 „Supertalent”

Wykszałciuch

Na pierwszym castingu usłyszała cztery razy „tak”, teraz należy już do ścisłej ósemki. Tylko od widzów będzie zależało, czy otrzyma nagrodę główną w postaci kontraktu z telewizją.

Mowa o Sylwii Kisielicy, studentce II roku komparatystyki, która postanowiła zaistnieć

w świecie mediów i bierze udział w nowym przedsięwzięciu TVP2 „Supertalent”. Jest to program rozrywkowy, który ma na celu wyłonienie ciekawej osobowości telewizyjnej.



W trakcie kolejnych odcinków profesjonalne jury w składzie: Katarzyna Figura, Monika Richardson, Wojciech Cejrowski i Bogusław Kaczyński, wybierało spośród tysięcy kandydatów tych najbardziej interesujących. – Zobaczyłam reklamę w TV o jakimś nowym programie i postanowiłam wziąć udział w castingu w Krakowie – wspomina dziewczyna. Sylwia przebrnęła już przez trzy etapy i znalazła się wśród ośmiu szczęśliwców. Droga do sukcesu

nie jest jednak łatwa. Każdy z uczestników musiał wykonać zadania wyznaczone przez komisję – były to scenki aktorskie, reportaże, relacje itp. – Najbardziej podobało mi się kręcenie etiud filmowych – mówi Sylwia. – Pierwszego dnia miałam do dyspozycji całą ekipę filmową, a następnie był montaż, który trwał 8 godzin, mimo że filmik ma 1,5 minuty. Praca z profesjonalną ekipą dużo daje.

Jej twórczość zdobyła uznanie. – We wszystkich etapach słyszałam głównie miłe słowa – potwierdza studentka. Monika Richardson nazwała ją nawet „inteligentnym wykszałciuchem”. Dziewczyna nie ukrywa też, że najbardziej uszczypliwy jest Wojciech Cejrowski. Marudził coś o jej niestandardowej urodzie, ale na koniec stwierdził, że uwiodła go inteligencją. Oprócz etiudy filmowej Sylwia musiała również zachęcić tele-

widzów do oglądania programu o kobietach po operacjach plastycznych, czy też wcielić się w ostatnią kobietę na Ziemi, która ma uwieść ostatniego mężczyznę.

Cała ósemka będzie rywalizowała w studiu na żywo w soboty o godz. 20.00. Uczestnicy będą wykonywać również zadania mając do wyboru sześć kategorii: rozrywka, informacja, wywiad, występ, reportaż, kategoria – niespodzianka. W każdym odcinku będzie odpadał jeden zawodnik.

Czy Sylwia ma szansę zabłysnąć w TV? – Od początku traktuję to jak przygodę, która kiedyś musi się skończyć. Jestem pewna, że wzbogaci mnie ona w nowe doświadczenia, które później zaowocują. Każdy z uczestników ma coś do zaoferowania. Teraz wszystko będzie zależało od tego, kto przypadnie widzom do gustu.

Ewelina Kopeć

Gadające buty

Co łączy nasze obuwie ze szczęściem? Fotograficzny projekt Marcina Filipowicza, studenta III roku filmoznawstwa UJ.

„Talking Shoes” (z ang. gadające buty) ma pokazać społeczeństwu ludzi poprzez tytułową część garderoby, a przy okazji sprawdzić, czym jest dla nas szczęście. Brzmi surrealistycznie? Nie dla Marcina. W wakacje zjeżdżał Europę, fotografując starych, młodych i rozmawiając z nimi o szczęściu. W planach ma jeszcze Afrykę i Japonię.

– Buty, po twarzy, są dla mnie największym nośnikiem informacji o człowieku – mówi Marcin. – A ja właśnie chciałem tego innego sposobu szukania prawdy o nas. A dlaczego szczęście? Bo każdy go pragnie i każdy inaczej je postrzega.

I tak powstaje zaskakujący portret nas samych. Seria fotografii podpisanych jedynie cytatami z rozmowy z daną osobą oraz z informacją o jej wieku, imieniu, kraju. Intryguje i pobudza wyobraźnię. Kim jest właściciel butów? Jak wygląda? Jak postrzega rzeczywistość?

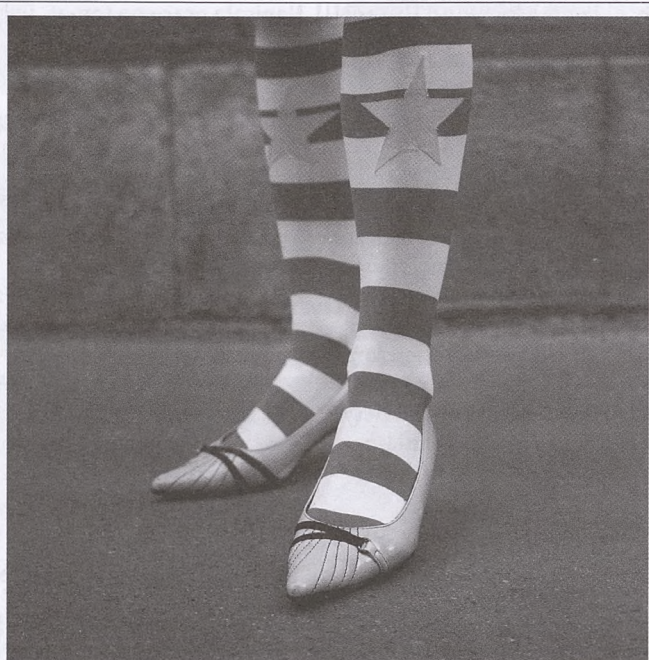
Pierwsze zdjęcia, zrobione w maju w Polsce, zostały już dostrzeżone i nagrodzone. Marcin dostał stypendium Telewizji Polskiej w konkursie „Dolina Kreatywna”. Jednak nie wszystkim projekt przypadł do gustu. – Interesuje mnie moment odchodzenia od standardowego dokumentu i chciałem to wypróbować w „Talking Shoes” – opowiada autor. – Ale właśnie

to zostało zanegowane przez niektórych klasyków filmu dokumentalnego. Oskarżano mnie o hochsztaplerstwo i zabawę formą bez treści.

Podróżując w sierpniu po Czechach, Francji, Hiszpanii czy Szwajcarii, rozmawiał z różnymi ludźmi. – Wszyscy podchodzili z ogromnym entuzjazmem do tego pomysłu, często prosili, by wysłać im zdjęcia i informować na bieżąco o projekcie – wspomina Marcin. – W czasie rozmów nie spotkałem nikogo, kto udzieliłby takiej samej odpowiedzi. To były często bardzo osobiste wynurzenia.

I nagroda w „Dolinie Kreatywnej” pozwoliła mu załatać budżet nadwreżony po wakacyjnych wożach. Jednak pieniądze potrzebne są nadal. Marcin na początku 2007 roku planuje podróż do Afryki. Myśli również o Japonii. – To ważne, by poszerzyć projekt o ten kraj, bo jest to centrum kultury ulicznej – twierdzi autor.

Zwłaszcza, że to ulica ma stać się miejscem najbardziej odpowiednim do pokazania projektu ze względu na jego charakter. W ten sposób wystawa stanie się dostępna dla każdego, nawet gdy ten kontakt będzie następował przez przypadek. – Odbiorca będzie zmuszony przebywać z tymi ludźmi, tak jak co dzień przebywa z podobnymi do tych



Lulu, 22, Kraków, Polska

Życie bez ograniczeń

Shczęście to życie bez ograniczeń i realizacja marzeń. Przynajmniej świadomość, że możesz zrobić to, o czym marzysz. Niekoniecznie musi do tego dojść, ale świadomość, że jest to możliwe, że nic cię nie ogranicza, poza sobą samym, oczywiście.

z fotografii – wyjaśnia. Wpiew jednak nastąpi ostra selekcja – z kilkuset zdjęć Marcin planuje wybrać około 30 najlepszych. Niektóre można obejrzeć już na stronie internetowej www.marcinfilipowicz.com. Przy projekcie pomagają mu jeszcze cztery osoby, których zbyt dobrze nie zna. Znalazł je przez Internet – tłumaczą teksty na trzy języki, tworzą stronę internetową.

Fotografia jest dla Marcina jedynie medium na teraz. Docelowo planuje zdawać do łódzkiej filmówki. Pierwsze doświadczenia filmowe już za nim. – Parę lat temu bawiliśmy się ze znajomymi w kręcenie filmów, ale byliśmy za młodzi – przyznaje. – Chociaż popełnialiśmy masę błędów, to jeszcze więcej przy tym nauczyliśmy się.

Aktualnie pracuje nad dokumentem: Park Jordana o godz. 6.30 rano. – To pierwsza godzina po świcie, bardzo mglista. Park staje się wtedy magicznym miejscem, a spotykający się tam ludzie są pewnego rodzaju wspólnotą – opisuje Marcin. O poezję filmową ociera się również jego projekt fabularny – opowieść o młodym schizofreniku. W zanzadru ma również pomysł na dokument z północy Norwegii, bo – jak mówi – w czasie sierpniowej podróży zaintrygowali go ludzie zmagający się z dwumiesięczną nocą. Jak widać, za każdym razem Marcin próbuje sportretować człowieka w jego różnorodności.

Martyna Olszowska

R E K L A M A

Zapraszamy na kursy SALSY KUBAŃSKIEJ!

Salsa

Kontakt z prowadzącym:
507 35 12 35 jorgito@o2.pl
www.salsa.bielsko.pl

Klub Studencki **„Żaczek”** - Kraków, al. 3
Maja 5

Gr. Średniozaawansowana	Grupy POCZĄTKUJĄCE:	Grupa Zaawansowana
PONIEDZIAŁKI	1. PONIEDZIAŁKI 17.30 (od 2 i 9 paźdź.)	NIEDZIELE
19.00 (od 2 i 9 paźdź.)	2. NIEDZIELE 18.00 (od 15 i 22 paźdź.)	19.30 (od 8 paźdź.)

Czytelnicy listy piszą...



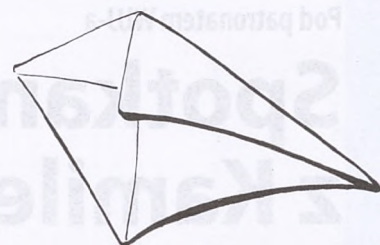
Witam,

Przeczytałam w „WUJ-u” artykuł „Kosmopolityczny UJ”. Piszę dlatego, że artykuł ten wzbudził we mnie jedynie negatywne uczucia oraz frustrację. Jestem obecnie na czwartym roku i jak dotychczas zawsze mieszkalam w akademiku. Nie z własnej woli, największą rolę odegrały tutaj jak zwykle względy finansowe. Po prostu nie stać mnie na wynajęcie mieszkania czy stancji. Mieszkając tyle lat w akademiku, zdażyłam poznać dużą rzeszę ludzi obcego pochodzenia, ale w szczególności ze wschodu. Ich zachowanie dla mnie jest nie do przyjęcia. Ich przyjazd do Polski nie wynika z ogromnego zapatu do nauki – a wręcz odwrotnie. Wybierają kierunki, na których nie trzeba się za dużo uczyć, żeby móc więcej czasu poświęcić zabawie, chodzeniu na wszystkie możliwe imprezy oraz piciu piwa. Ale to nie koniec zarzutów pod ich adresem. Nasze ukożane państwo nie posiada pieniędzy dla chorych, bied-

nych czy ubogich, którzy mieszkają w naszym kraju, ale ma je dla obcokrajowców. Na dodatek to nie są banalne kwoty, które biorą polscy studenci, ale pieniądze, za które obcokrajowcy nie tylko mogą opłacić akademik, wyżywić się, ale również imprezować, a i tak im jeszcze coś zostanie. To się właśnie nazywa „polską sprawiedliwością”. Nie mogę pominąć też kwestii tego, że to nasi rodzice pracują na naszych kolegów ze wschodu (a szczególnie z Ukrainy – ich zgodnie z artykułem jest najwięcej). Nie ma się co dziwić, że co roku jest ich więcej. Polski student, kiedy jedzie za granicę studiować, to jeszcze z własnej kieszeni musi do tego interesu dołożyć. To nie jest historia pojedyncza, ani też wyszana z palca. Moja koleżanka wyjechała na półroczne studia do Anglii. Stypendium, które jej przyznano, starczyło na opłatę trzech miesięcy w akademiku, a resztę kasy wyłożyła ze swojej kieszeni (pieniądze te wcześniej sama zarobiła).

Chcę jeszcze zwrócić uwagę na to, jak zachowują się obcokrajowcy (mam tu na myśli głównie studentów z byłego ZSSR – naszych najbliższych sąsiadów) w akademikach. To, że hałasują, to już powszechnie znany proceder. Oskarżają Polaków o dyskryminację. Jak próbujesz walczyć z jednym, to napadają na ciebie całym „stadem”. Można ich porównać do wilków. I jeszcze potrafią składać petycje na ręce rektora, że są dyskryminowani przez Polaków. To jest jawna niesprawiedliwość. I kto tu jest tak naprawdę dyskryminowany i pokrzywdzony – my czy oni? Nie twierdzę, że wszyscy obcokrajowcy są źli. Znam parę osób z tego grona, które są naprawdę fajne i można z nimi normalnie porozmawiać. Polskim studentom życzę, żeby mieli więcej okazji wyjazdów za granicę, aby mogli tam studiować za przyzwoite pieniądze, które będą finansowane przez państwo. Pozdrawiam.

NIKITA



Szanowna Nikito,

Cieszę się, że artykuł „Kosmopolityczny UJ” zyskał twoją uwagę. Dziękuję za zwrócenie uwagi na problem zachowania studentów z zagranicy, choć nie zajmowałam się nim w swoim tekście. Z pewnością zainteresujemy się tym tematem w jednym z najbliższych numerów „WUJ-a”. Już teraz jednak chciałam wyjaśnić, że wyrażając swój żal z powodu nierównego traktowania polskich studentów jadących do Europy Zachodniej na stypendia (jak słusznie zauważyłaś, niejednokrotnie musimy do pobytu dopłacać) i studentów ze Wschodu (ci dostają od naszego kraju wystarczającą ilość pieniędzy), nie do końca masz rację. Są to bowiem różne programy stypendialne, a zatem odmienne zasady ich wypłacania.

Serdecznie pozdrawiam,
Martyna Olszowska



Hej,

Właśnie jestem po lekturze „WUJ-a” i postanowiłam do was napisać, a natchnął mnie artykuł dot. stypendiów. Mam nadzieję, że będziecie umieli odpowiedzieć na moje pytanie. Skończyłam studia (zajęcia) w czerwcu. Została mi praca i obrona, ale ponieważ w zeszłym letnim semestrze wiedziałam, że się z nią (praca mgr) nie wyrobię, wzięłam dziekanę z możliwością zdawania sesji. Pech chciał, że po sesji okazało się, że mam najwyższą średnią od kiedy studiuję i na pewno bym dostała stypendium. I tu jest meritum sprawy: czy mam szansę je dostać? Pytam, bo panie u mnie w sekretariacie nie były pewne,

a nie chciałbym żeby mi kasa przeszła koło nosa.

Pozdrawiam i czekam na odpowiedź, jeśli potraficie mi jej udzielić.

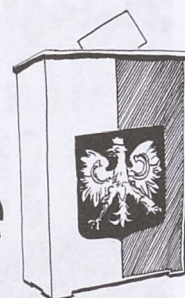
Magda

W przypadku, gdy skończyłaś V rok nauki na UJ, to bardzo mi przykro, ale mimo posiadanej wysokiej średniej tracisz prawo do stypendium naukowego, chyba że posiadasz status studenta, tzn. jesteś wpisana na kolejny rok tego samego kierunku i specjalności – za Jakubem Jasińskim, przewodniczącym Komisji Stypendialnej Samorządu Studentów

Magdalena Jakubczak

Wybory samorządowe 12 listopada

Głosuj w Krakowie



Nie musisz wracać do odległego miejsca zamieszkania. W wyborach samorządowych możesz głosować w Krakowie. Wszelkich formalności można dopełnić w Urzędzie Miasta Krakowa.

Wybory odbędą się w niedzielę, 12 listopada. Co zrobić, aby wypełnić obywatelski obowiązek nie ruszając się z Krakowa? Formalności można dopełnić w Urzędzie Miasta Krakowa (al. Powstania Warszawskiego, 7 piętro, pokój nr 711). Urząd mieści się przy Rondzie Mogiłskim. Wystarczy okazać dowód osobisty i wypełnić formu-

larz, co zajmuje 5 minut. Od tej chwili Twoje nazwisko zostanie umieszczone w spisie wyborców Krakowa i to tutaj będziesz oddawać swój głos. Automatycznie nie będzie można głosować w miejscu zameldowania. Termin, w którym osoby przyjezdne muszą zadeklarować głosowanie w Krakowie, mija 7 listopada.

Kachna, BB

Zapraszamy na stronę internetową WUJ-a
www.wuj.w.pl

Pod patronatem WUJ-a

Spotkanie z Kamilem Durczokiem

Jeden z najpopularniejszych dziennikarzy w naszym kraju będzie gościem Klubu Pod Jaszczurami (Rynek Główny 8). Spotkanie z Kamilem Durczokiem poprowadzą związani z „WUJ-em” Wojtek Bojanowski i Bartek Borowicz.

Dziennikarz zawita do „Jaszczurów” w piątek, 10 listopada o godz. 17. Wstęp wolny.

– Co się pan tak wieri, jakby miał pan owsiki? – zapytał mnie kiedyś Andrzej Lepper, kiedy próbowałem mu przerwać wypowiedź – wspominał Kamil Durczok podczas spotkania z cyklu „Piwnica Medialna” w lutym 2005 roku. Pracował wtedy

w TVP. Dziś jest szefem i prezydentem „Faktów” w konkurencyjnej, prywatnej stacji TVN. Widzowie przyjęli tę zmianę ciepło – w jednym z pierwszych prowadzonych przez siebie wydań Durczok dziękował za miłe maile i gratulacje. Co jeszcze



zmieniło się w jego życiu? Jakie ma poglądy na to, co dzieje się na scenie politycznej? Te i inne pytania będziecie mogli zadać 10 listopada. Zapraszamy!

DG

PATRONAT
Pismo Studentów
WUJ
Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego
MEDIALNY

R E K L A M A

ZOSTAŃ FOTOMODELKĄ

**URODA
TALENT
KREATYWNOŚĆ**

**ZAPRASZAMY
DO WSPÓŁPRACY
Z WYBITNYMI
FOTOGRAFIKAMI**

Zgłoszenia
tel. 601 481 318
tel. 602 227 179

**STUDIO
PANORAMA**

**JP
Film
STUDIO**
www.jpfilm.pl

www.studiopanorama.biz

Wspólny blog studentów na emigracji

Wielu szczęśliwców dzięki programowi Socrates-Erasmus od początku tego roku akademickiego przebywa w sześciu zakątkach Europy. Chociaż ich kilkumiesięczny pobyt w Göteborgu, Norwimberdze, Pradze, Stambule, Tampere i Wilnie dopiero się rozpoczął, dziesięcioro z nich tworzy blog, na którym umieszczają na bieżąco relacje ze swojego pobytu. Na stronie www.erasmus.blox.pl można znaleźć informacje nie tylko o nich samych, ale przede wszystkim o przygodach, które od samego początku fundował im Erasmus. Jak można wnioskować z opisów, mają okazję poznać kulturę, ludzi, język, obyczaje i obserwować mnóstwo innych obcych im dotąd zjawisk przełamując w ten sposób wszelkie znane im stereotypy.

Łukasz Szulc, jeden z autorów pisma: Turcja jest krajem laickim. Tak bardzo laickim, że zakazane jest chodzenie do szkół w chustach. Urzędniczki też nie mogą sobie zakryć głowy w pracy. Poza tym na zachodzie Turcji i w dużych miastach zmienia się zupełnie podejście ludzi do religii. Turczynka, którą poznałem przez Internet, wysłała mi swoje zdjęcie w miniówce i przefarbowanych na blond włosach.

Strona www.erasmus.blox.pl rozwiązuje również zagadkę tajemniczego zniknięcia redaktora naczelnego „WUJ-a” Marcina Maciochy, który na próżno szuka w Wilnie „sieciówek”, takich jak Pizza Hut, KFC czy Burger King. Zadowala swoje „najbardziej wyszukane podniebienie” w Mc Donaldzie.

Katarzyna Szczurek

Pod patronatem WUJ-a. Debata polityczna

Polityka nas nie brzydzi

PATRONAT
Pismo Studentów
WUJ
Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego
MEDIALNY

Na zaproszenie dziennikarzy „WUJ-a” przedstawiciele krakowskich młodzieżówek wzięli udział w debacie politycznej. Rozmawiano o Krakowie, mandatach i straży miejskiej. Rozróżniano także braci Kaczyńskich.

Na zaproszenie Wojciecha Bojanowskiego i Bartka Borowicza 19 października do klubu Pod Gruszką stawili się młodzi politycy z siedmiu partii. Zabrakło reprezentanta Platformy Obywatelskiej, który rozchorował się w dniu debaty. Natomiast Samoobrona nie potrafiła delegować na spotkanie żadnego przedstawiciela. Prawdopodobnie z powodu braku studentów w szeregach.

Uczestnicy debaty musieli odpowiedzieć na pytania o plany zmian w Krakowie i zaproponować, jak zwiększyć bezpieczeństwo w naszym mieście, oraz uporać się z testem przygotowanym przez prowadzą-

cych. Znalazły się w nim pytania m.in. o nazwisko Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego (Michał Seweryński), datę wstąpienia Polski do NATO (12 marca 1999) oraz zadanie, które polegało na rozróżnieniu braci Kaczyńskich. Najlepiej z testem poradził sobie przedstawiciel Ligi Polskich Rodzin – Marcin Stroński.

Warto podkreślić, że żaden z polityków nie rozpoznał poprawnie spośród czterech fotografii dwóch, które przedstawiały Lecha Kaczyńskiego. Katarzyna Nosek, reprezentantka demokratów.pl, prezydenta zobaczyła na każdej z przedstawionych fotografii.



Chociaż nie brakowało żywych dyskusji, po debacie można dojść do wniosku, że większe

są szanse porozumienia się między młodymi politykami niż tymi „na górze”.

Dominika Giza, BB

Przedstawiamy niektóre wypowiedzi młodych polityków biorących udział w debacie

Ścieżki rowerowe

Katarzyna Nosek, demokraci.pl: To, że ścieżki rowerowe są potrzebne, jest poza dyskusją, ale prawdą jest, że są one w zupełnie kuriozalnych miejscach. Coraz więcej firm proponuje zwiedzanie Krakowa na rowerach.

Adam Danek, UPR: Padło tutaj stwierdzenie, że konieczność tworzenia ścieżek rowerowych jest oczywista. Zatem chciałbym usłyszeć kilka racji, które potwierdzają tę tezę. Można się przychylić, że to jest uprzywilejowanie pewnej grupy użytkowników całego systemu komunikacji.

Łukasz Słoniowski, PiS: Budowanie ścieżek rowerowych jest jednym z głównych punktów mojego programu. Ludzie mówią, że nie widzą kilometrów ścieżek, które zbudowaliśmy. Powstała na przykład do Tyńca. Ale nikt nią nie jeździ.

Jak poprawić bezpieczeństwo?

Katarzyna Nosek, demokraci.pl: Zwiększmy liczbę patroli na ulicach.

Krzysztof Klimczak, SLD: Uproszczenie pewnych procedur pozwoliłoby policji szybciej działać.

Marcin Stroński, LPR: Zlikwidujmy straż miejską i postawmy na policję.

Łukasz Słoniowski, PiS: Powinniśmy dać większe możliwości i bardziej angażować w działania na rzecz bezpieczeństwa straż miejską.

Krzysztof Klimczak, SLD: Zgadzam się z kolegą PiS-u.

Grzegorz Basiak, Zieloni 2004: Powinniśmy więcej czasu poświęcić na programy społeczne, pracę z „trudną” młodzieżą.

Adam Danek, UPR: Należy wzmocnić autorytet prawa i sprawić, aby było ono egzekwowane. Sugeruję zmiany w prawie na wzór modelu znanego z Singapuru, czyli wprowadzić kary chłosty. Zwłaszcza za drobne akty wandalizmu i rozboje.

Władysław Kosiniak-Kamysz, PSL: Rozmawiajmy o problemie. Przestańmy się bać.

Możecie zmienić jedną rzecz w Krakowie. Co zmieniacie?

Katarzyna Nosek, demokraci.pl: Prezydenta... nie chciałabym nim być. Chciałabym sprawić, żeby nasze miasto było czystsze.

Krzysztof Klimczak, SLD: Potrzeba rewitalizacji Kazimierza i Podgórza. Chciałabym zrobić z tych miejsc centrum turystyczne.

Grzegorz Basiak, Zieloni 2004: Stworzenie planu zagospodarowania przestrzennego.

Adam Danek, UPR: Zniesienie podatków od spadków i darowizn.

Marcin Stroński, LPR: Powinniśmy krakowianom pozwolić uzyskać swoje mieszkania, aby nie były one własnością spółdzielni i innych molochów oraz usprawnić komunikację miejską.

Łukasz Słoniowski, PiS: Uproszczenie procedur administracyjnych.

Władysław Kosiniak-Kamysz, PSL: Wszyscy mają dobre pomysły. Postawiłbym na kulturę i turystykę.

Czy jest Wam czasem wstyd za to, co robią Wasi szefowie, przełożeni, znani politycy?

Marcin Stroński, LPR: Jeśli Roman Giertych deklaruje, że nie będzie współpracował z Andrzejem Lepperem, a po miesiącu są razem w rządzie, to nie jest to kłamstwo. Przecież mamy takich sytuacji dużo. Sprawa taśm Renaty Beger to żadna korupcja. Widać było, że posłanka jest robiona w kornia. Takie sytuacje są we wszystkich demokracjach.

Krzysztof Klimczak, SLD: Nie stoję za nikim murem. Kiedy minister dzwoni do partyjnego kolegi, żeby go ostrzec przed policją, to nie wstyd mi za niego. Ale uważam, że ten człowiek powinien siedzieć w więzieniu. Dodam, że w 2000 roku nie głosowałam na Aleksandra Kwaśniewskiego.

Łukasz Słoniowski, PiS: A ja widzę coś złego w „aferze taśmowej”.

Władysław Kosiniak-Kamysz, PSL: Jak patrzę na naszą politykę, jest mi czasami przykro.

wybrał BB

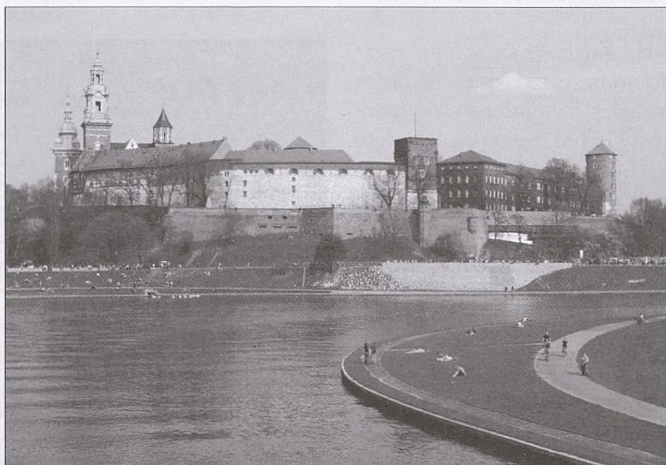
Podróżuj z „WUJ-em”

Spacer po Krakowie

Za oknem złota polska jesień. Pełna czerwonych, żółtych i nielicznych już zielonych liści. W taki słoneczny dzień warto wybrać się na spacer.

Zacznijmy od kopca Tadeusza Kościuszki wybudowanego na w latach 1820–1823. Otoczony jest fortyfikacją, a wchodzi się na niego, przechodząc przez małą, gotycką kaplicę św. Bronisławy. Widok z niego na cały Kraków jest niesamowity, zwłaszcza nocą.

Idąc dalej, przez około dwie godziny, lasem (zwanym Lasem Wolskim – to jeden z największych tego typu parków miejskich w Polsce), który jest zielonymi płucami Krakowa, dochodzimy do ZOO. Można zobaczyć tam papugę, która potwarza „hello”, flamingi, tygrysa, surykatki (to Timon z „Króla Lwa”), wydry, auri (bliska krewna kozy, zagrożona wyginięciem).



Podróżuj z „WUJ-em” – pragniemy pokazać Wam ciekawe, nieznane miejsca położone blisko Krakowa, do których warto dotrzeć, przy okazji nie rujnując sobie miesięcznego budżetu. Czekamy też na Wasze informacje i relacje z tego typu miejsc.

Jest też hipcio z szeroko rozwartą paszczą podczas ziewania.

A od ZOO już tylko rzut beretem do kopca Józefa Piłsudskiego. Z niego też roztacza się świetny widok na miasto. To dobre miejsce na grilla, ognisko, relaks wśród drzew na polanie pod kopcem.

I jeśli w końcu mamy już dosyć wędrówki, możemy wrócić do naszej prywatnej rzeczywistości autobusem nr 134, przejeżdżając przez luksusową dzielnicę Krakowa, jaką jest Wola Justowska. Może będziemy zmęczeni, ale na pewno uśmiechnięci, trzymając w dłoniach bukiet jesiennych liści.

Milego spaceru!

Asia Kubik

Rozmowa z Leszkiem Balcerowiczem

Finansami zajmuje się żona

Był gościem na Wydziale Zarządzania i Komunikacji Społecznej UJ. Mówił m.in. o warunkach niezbędnych dla szybkiego rozwoju gospodarki. Nas Leszek Balcerowicz, prezes NBP, zapewnił, że na emeryturę się nie wybiera.

Jaka jest Pana najlepsza inwestycja?

O finansowych nie mówię, bo tym zajmuje się moja żona. Dobra inwestycja? Na pewno zaangażowanie się w sport – osiągałem kiedyś dobre wyniki, byłem mistrzem Polski juniorów w lekkiej atletyce. Z mojego punktu widzenia – i nie tylko – to także tworzenie programu reform po osiemdziesiątym dziewiątym roku.

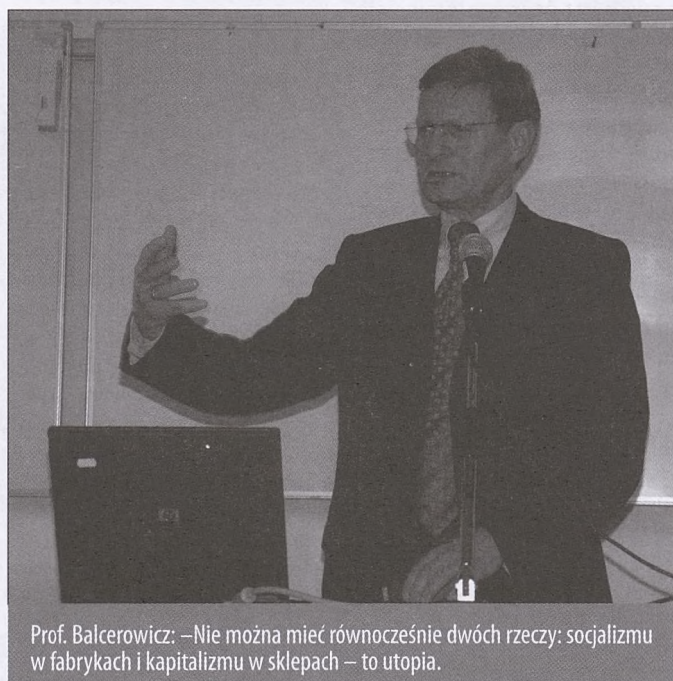
Wielu młodych ludzi postanawia zainwestować swój czas i pieniądze w studia, następnie okazuje się, że nie ma dla nich zbyt dobrych perspektyw; pozostaje staż absolwencki za pięćset złotych lub wyjazd za granicę. Co by pan młodym ludziom doradził, w co warto inwestować?

Radzę, żeby ludzie nie zachowywali się jak petenci w wolnym kraju i nie stali suplik do władz, tak jak to było kiedyś w socjalizmie. Sugeruję, aby jako obywatele wykonywali swoje obowiązki i głosowali, a jeżeli nie są zadowoleni z rzeczywistości, to niech wybierają lepsze programy. Radzę im, żeby już jako osoby indywidualne, poza byciem obywatelem, wykazywały bardzo dużo inicjatywy w poszukiwaniu swoich szans życiowych, również zawodowych.

Jakie są pana plany na przyszłość?

Po pierwsze: nie wybieram się na bezrobocie, po drugie: nie wybieram się na emeryturę.

Rozmawiały: Barbara Labisko i Anna Sulima



Prof. Balcerowicz: –Nie można mieć równocześnie dwóch rzeczy: socjalizmu w fabrykach i kapitalizmu w sklepach – to utopia.

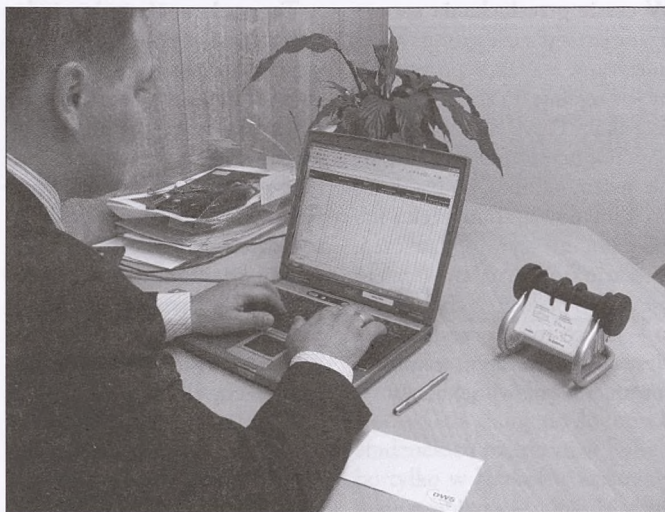
Żak zakłada firmę

Studencka przedsiębiorczość

Masz pomysł na firmę, ale boisz się jego realizacji? Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości pomoże ci ją założyć.

Wszyscy dookoła radzą nam, by zatrudniać się samemu. Jednak dobre chęci i pomysły często nie wystarczają. Początkujący przedsiębiorca przytłoczony zostaje przez rosnące koszty wynajmu pomieszczeń i prowadzenie biura.

Inkubator, koordynowany od dwóch lat przez Jagiellońskie Centrum Innowacji, może okazać się dobrym rozwiązaniem. – Szukamy ludzi z pomysłem na dobry biznes, głównie studentów, absolwentów i pracowników naukowych krakowskich uczelni, którzy mają determinację do zrealizowania swoich idei – mówi Barbara Korczak z Inkubatora. – Ze swojej strony oferujemy pomoc w postaci powierzchni



biurowej na działalność firmy, wyposażenie, wsparcie i przyjazną atmosferę.

By zgłosić się do programu, wystarczy wypełnić i wysłać formularz znajdujący się na stro-

nie internetowej www.inkubator.krakow.pl. Tam także można znaleźć wszystkie potrzebne informacje o projekcie. Przy weryfikacji liczy się innowacyjność pomysłu oraz możliwość jego realizacji. – Obecnie mamy do rozdysponowania boksy jedno- i dwuosobowe – informuje Korczak. Cena boksu obejmuje standardowe umebłowanie pomieszczenia, dostęp do Internetu, obsługę sekretarską, dostęp do wspólnego faksu i ksero oraz możliwość korzystania z salek konferencyjnych. Ceny w zależności od wielkości pomieszczenia wahają się od 350 zł do 1500 zł miesięcznie.

Martyna Olszowska

II Dni Przedsiębiorczości UJ

II Dni Przedsiębiorczości, organizowane przez Centrum Innowacji, Transferu Technologii i Rozwoju Uniwersytetu (CITTRU) to szereg wydarzeń, których głównym celem jest propagowanie wśród studentów, doktorantów i młodych pracowników nauki idei przedsiębiorczości opartej o innowacyjne pomysły, promowanie „myślenia” w sposób przedsiębiorczy, a więc także nieszablonowy, oryginalny, nowatorski. Dobry biznes to nie tylko korzystanie z doświadczeń poprzedników, ale często „pójście pod prąd”, zanegowanie prawd „niby oczywistych” i rozwiązań „jedynych, możliwych” do zastosowania.

Chcąc przybliżyć tematykę przedsiębiorczości CITTRU

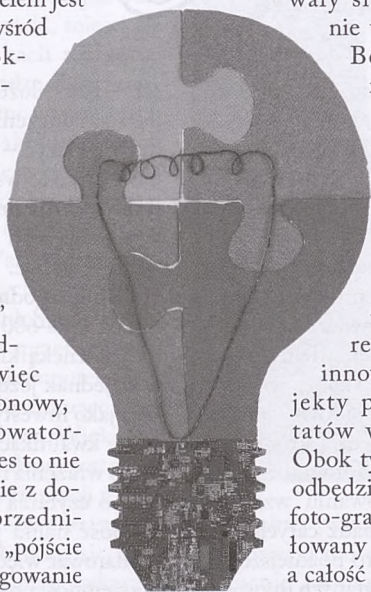
zaprasza do wzięcia udziału w panelu dyskusyjnym zarówno z doświadczonymi ekspertami przedsiębiorczości jak i z młodymi osobami, które zdecydowały się na założenie własnej firmy.

Będzie można również zdobyć informacje na temat sposobów finansowania własnej działalności oraz zobaczyć jak

innowacyjne projekty przez potentatów w branży IT. Obok tych wydarzeń, odbędzie się konkurs foto-graficzny zatytułowany „Innowacje”, a całość uzupełnią pokazy filmów dotyczących prowadzenia firmy.

Więcej informacji na stronie www.cittru.uj.edu.pl.

Wojciech Gede



14 listopada 2006

Biblioteka Jagiellońska, sala konferencyjna, ul. Oleandry 3

- 10.00 – Uroczyste otwarcie
- 10.15 – CITTRU dla przedsiębiorczości akademickiej
- 11.00 – Eksperti o przedsiębiorczości – panel dyskusyjny z udziałem czołowych postaci polskiego biznesu (m.in. Dlaczego własna firma, Innowacyjność pomysłu drogą do sukcesu, Czego uczyć się od najlepszych)
- 13.30 – Własna firma w praktyce – panel dyskusyjny z udziałem młodych przedsiębiorców (m.in. Korzyści z bycia przedsiębiorcą, Gdzie szukać wsparcia, Rola kapitału)

15 listopada 2006

Biblioteka Jagiellońska, sala konferencyjna, ul. Oleandry 3

- 10.30 – Szkoły wyższe a przedsiębiorczość: przykład Uniwersytetu Jagiellońskiego
- 11.00 – Myślenie innowacyjne: łamanie stereotypów i pokonywanie barier – wykład interaktywny
- 11.50 – Innowacyjność w zastosowaniu: projekty, realizacje, sukcesy
- 12.50 – Ogłoszenie rozpoczynające konkurs foto/graficzny „Innowacje”
- 13.30 – Finansowanie własnej firmy, to warto wiedzieć – panel dyskusyjny z udziałem przedstawicieli firm finansujących pomysły na biznes

Taniec ze Słowiankami

Co łączy taniec i podróż? Wbrew pozorom bardzo wiele. Wiedzą o tym tancerze zespołu Słowianki. To już ostatni moment, by spróbować swoich sił w czasie eliminacji do Zespołu Pieśni i Tańca UJ.

Choć jedne z ostatnich eliminacji odbyły się w październiku, dla spóźnialskich jest jeszcze szansa. – W szczególnych przypadkach przyjmujemy na przesłuchanie na początku listopada – informuje Anna Sekuła w sekretariacie zespołu.

Na początek dobra wiadomość – nie ma limitu miejsc. Jednak trzeba spełnić pewne warunki: wiek od 17 do 24 lat, wzrost dla kobiet – minimum 160 cm, mężczyźni – minimum 172 cm.

W czasie przesłuchania sprawdzane jest wycucie rytmu i słuch muzyczny. – Nabór prowadzony jest ogólnie do zespołu – mówi Sekuła. Przyjęta grupa ćwiczy wspólnie przez miesiąc, a następnie jedzie na obóz szkoleniowy do Limanowej. Tam czeka ich kilka dni intensywnych ćwiczeń, w trakcie których nastąpi dopiero ostateczny podział na chór i balet.

– Jak co roku, przesłuchania cieszą się ogromnym zainteresowaniem – mówi Sekuła.

Ta popularność nie dziwi. Zespół, istniejący od 1959 roku, zjeżdżał kawał świata. Uczestniczył jak dotąd w niemal stu festiwalach, był m.in. w Algierii, Izraelu, Grecji, Francji, Hiszpanii czy na Kubie. Słowianki pod kierownictwem Henryka Wolf-Zdzienickiego zostały też laureatem wielu prestiżowych nagród. W ich repertuarze znajdują się ludowe tańce polskie oraz te pochodzące z innych krajów słowiańskich. Przede wszystkim

jednak liczy się atmosfera, którą współtworzą ludzie. A przecież nie tak nie łączy, jak wspólne leżenie zakwasów po treningach. Takie wspomnienia zostają na całe życie.

Więcej informacji można uzyskać pod numerem tel. 012 637 28 78 oraz na stronie www.uj.edu.pl/slowianki.

Najbliższy występ Słowianek odbędzie się 18 listopada w NCK. Szczegóły na stronie internetowej zespołu.

Martyna Olszowska

Kursy szybkiego czytania

1000 słów na minutę

Każdego dnia wydawane są miliony książek, gazet, magazynów i ulotek. Fizyczną niemożliwością jest przeczytanie ich wszystkich. Ale...

Przeciętny dorosły człowiek czyta około 200 słów na minutę (żeby obliczyć z jaką prędkością czytamy, należy ilość słów w tekście pomnożyć przez 60, a potem ten wynik podzielić przez czas wyrażony w sekundach). Często, czytając, wracamy wzrokiem do wcześniejszych fragmentów lub powtarzamy w myślach lub szeptem czytane wyrazy, co wydłuża czas. – Wydawało mi się, że umiem czytać, ale w tradycyjny sposób, a to, jak czytanie wygląda po kursie, to kompletnie co innego. Na początku, podczas ćwiczeń z prowadzenia wzroku, po prostu bolały mnie oczy. Dzięki temu jednak moje pole widzenia poszerzyło się, przez co czytam szybciej – mówi Magda, która pół roku temu skończyła kurs przy Akademii Nauk w Krakowie.

Mieć szersze pole widzenia

Technika prowadzenia wskaźnika, czytanie na dwie fiksacje, regresja, subfonetyzacja – to pojęcia związane z nauką szybkiego

czytania. Dwie pierwsze wypracować, dwie ostatnie wyeliminować. Celem kursu jest nie tylko poszerzenie pola widzenia i wypracowanie odpowiednich technik prowadzenia wzroku. Część zajęć poświęconych jest ćwiczeniom synchronizującym półkule mózgowe, dzięki czemu w procesie uczenia bierze udział większa powierzchnia mózgu, co wpływa na tempo i jakość nauki.

Zwiększeniu prędkości sprzyja także trening pamięci, a także wyeliminowanie wad czytania, czyli regresji (wracanie do przeczytanych fragmentów) i subfonetyzacji (poruszanie ustami podczas „cichego czytania”). Istotną sprawą jest także odnalezienie indywidualnego stylu uczenia się i kreowania własnych map myśli, czyli nielinearnego sposobu zapisu informacji.

Co daje kurs?

Kurs przede wszystkim zwiększa liczbę słów czytanych na minutę, nawet do 1000 wyrazów. Dla zobrazowania: jeśli ktoś

przeczytał „Potop” w pięć dni, po kursie zajmie mu to tylko dzień jeden! Skracą się czas nauki i jednocześnie podnosi jej efektywność. Usprawnia się nasza pamięć i koncentracja, przez co szybciej przetwarzamy informacje, a nasze myślenie staje się bardziej kreatywne. Szybkie czytanie jest efektem wielu ćwiczeń, ale najlepsi, czytający w sposób fotograficzny, jednym spojrzeniem obejmują całą stronę. Czytanie w sposób fotograficzny polega na „skanowaniu” wzrokiem fragmentów, bądź całych stron tekstu i dopiero późniejszej aktywacji przeczytanych informacji pod wpływem ćwiczeń.

Czytanie nie polega już tylko na delektowaniu się lekturą, ale jest wyuczoną techniką przyjmowania i przetwarzania wiadomo-

ści. – Kurs dużo mi dał, ale po jego zakończeniu także trzeba dużo ćwiczyć – twierdzi Magda. – Przede wszystkim czytać tymi technikami, bo oczy odzwyczajają się i tempo czytania spada – dodaje.

Ośmiotygodniowy kurs kosztuje ok. 400–600 zł. Wydatek, jak na studencką kieszeń dość wysoki, jednak jeżeli potraktujemy kurs jako inwestycję podnoszącą nasze kwalifikacje, koszt już takiego wrażenia nie robi. Szybsze tempo czytania i większa efektywność nauki pozwala wygospodarować więcej czasu na inne przyjemności, zatem warto.

Mój artykuł ma 443 słów. Ile czasu zajęło Ci jego przeczytanie?

Kasia Sosnowska



Walka o radio trwa

Rozgłośnia Żaka?

Powstał Komitet Obrony Radia Akademickiego (KORA). Chce odzyskać fale 100,50 FM dla studentów.

– Chcemy, by to studenci mogli decydować o kształcie stacji, by było to miejsce, w którym będziemy mogli stawiać swoje pierwsze kroki w zawodzie – deklaruje Marcin Sikorski, prezes Koła Naukowego Studentów Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej IDiKS UJ im. Pawła Migasa oraz założyciel KORA.

Zmiana stacji na komercyjną Eska Rock wzbudziła sprzeciw części środowiska akademickiego. Zgodnie z zapisami koncesyjnymi radio na studenckie audycje ma poświęcić dwie godziny czasu antenowego na dobę. Jed-

nak według Marcina to zdecydowanie za mało. Jako komercyjna stacja Eska liczy przede wszystkim na zysk i wysoką słuchalność, a to pociąga za sobą pewne ograniczenia.

– Zebraliśmy już kilkaset podpisów pod petycją w sprawie obrony radia – mówi Marcin. Jednak KORA nie poprzestaje tylko na tym. Zamierzają zwrócić się do Rektora AGH – prof. dr hab. inż. Antoniego Tajdusa o dofinansowanie stacji. Chcą też odwołać się do instytucji kulturalnych i organizacji studenckich. Jeżeli Rektor Tajduś

Radio Akademickie Kraków, dawniej Radio Rak, potem Żak zaczęło nadawać w 1994 roku. Właścicielem koncesji było AGH. Gdy po siedmiu latach koncesja wygasła, rektorzy 11 krakowskich uczelni oraz prezes Polskiej Akademii Umiejętności powołali Fundację Krakowskiego Radia Akademickiego „Żak”. W czerwcu 2002 roku rozgłośnia otrzymała siedmioprocentowe pasmo reklamowe, a jego zakupem zaczęły się wówczas interesować duże firmy medialne. W końcu prawo zysku zwyciężyło i na dzień dzisiejszy funkcję radia akademickiego w Krakowie pełni Eska Rock.

odrzuci ich propozycję, liczą na pomoc Urzędu Miasta i sponsorów. – Odwołamy się do innych studenckich rozgłośni w Polsce, bo tylko w Krakowie zaistniały takie problemy – mówi Marcin.

– Na dzień dzisiejszy radio jest bowiem mało studenckie. To nie ma sensu, dlatego też powstał KORA, by bronić idei akademickiej rozgłośni w Krakowie.

Martyna Olszowska

Relacja z wyjazdu na program Erasmus

Studia w Czechach

Podczas gdy Polskę we Francji promował umięśniony hydraulik, nasi południowi sąsiedzi postawili na hasło „Czech Republic – come to slow down”. Potwierdzam: czescy specjaliści od promocji wybrali dobry slogan. Jeżeli cenisz sobie spokój, piękną architekturę i przyjaznych ludzi, przyjedź do Pragi. Jeżeli wahasz się, którą uczelnię wybrać, ubiegając się o stypendium w ramach programu Erasmus, polecam Uniwersytet Karola.

Uczelnia ta, podobnie jak Uniwersytet Jagielloński, mieści się w wielu budynkach rozrzuconych po całej Pradze. Zajęcia odbywają się zarówno w wiekowych kamienicach, jak i w nowych budynkach. Niestety, z moich obserwacji wynika, że to jedyna wspólna cecha uczelni praskiej i krakowskiej. Wszystkie sale wykładowe, w których mam zajęcia na Wydziale Nauk Społecznych, są wyposażone w sprzęt audiowizualny, rzutniki, komputery oraz ogólnodostępny bezprzewodowy dostęp do Internetu. Większość wykładów prowadzona jest z wykorzystaniem prezentacji multimedialnych, a zapisy na zajęcia i egzaminy odbywają się drogą elektroniczną przy wykorzystaniu systemu o mrozącej krew w żyłach nazwie „Tajemnik”. Mając w pamięci zajęcia na macierzystej uczelni, podczas których procesy zachodzące w ska-



Jedna z uliczek na Hradczanach

li globalnej przedstawiane były sześćdziesięcioosobowej grupie na mapie formatu A2 pochodzącej z National Geographic oraz spektakularną klapę elektronicznej rejestracji na przedmioty specjalizacyjne i seminaria w Instytucie Dziennikarstwa i Komu-

nikacji Społecznej UJ, trudno nie poczuć się jak ubogi krewny.

Jednak nauka to nie wszystko. Będąc w Pradze, nie sposób nie odwiedzić Mostu Karola, Hradczan, Placu Wacława czy Rynku Starego Miasta. Szczególnie urokliwa jest Mała Strana, czy-

li dzielnica ciągnąca się u stóp Zamku Praskiego. Spacerując brukowanymi uliczkami wśród zadbanej (mniej lub bardziej) kamienic, spotykając w większości życzliwych i uśmiechniętych ludzi, odnosi się wrażenie, że czas płynie tu zdecydowanie wolniej niż w innych miastach. Jeżeli chcesz odpocząć od pracy, nauki, miejskiego zgiełku, Lep-perów, Kaczyńskich, Giertychów czy innych Tusków, przyjeżdżaj do Pragi. I nie zdziw się, jeżeli okaże się, że produkt kosztujący w sklepie 9,9 korony faktycznie kosztuje koron 10. Najmniejszy nominal czeskiej waluty to 50 halerzy, więc jak tu wydać resztę? Ot, takie czeskie urozmaicenie.

Jacek R. Gruszczyński

Autor tekstu jest dziennikarzem „WUJ-a”, w październiku wyjechał na program Erasmus

Sonda

Zły współlokator

– zaakceptować czy zniszczyć?

Mała przestrzeń, wspólne życie siedem dni w tygodniu, czasem dwadzieścia cztery godziny na dobę. Niektórzy ludzie mają inny system wartości niż my. Co wtedy? Pokornie cierpieć w ciszy, robić wojnę a może pozbyć się natręta? – pytała Agnieszka Śnieżko.

Karolina Burnat,
rosjoznawstwo, V rok



Miałam złą współlokatorkę, oj miałam. To była wojna na drobne złośliwości. Podjazdowa. Ona o ósmej rano oglądała powtórki „Anioła zemsty”, a ja specjalnie uczyłam się do drugiej w nocy z zapalonym światłem. Nie miałam lampki – zepsuła mi ją.

Zdarzało się, że wyżerała mi jedzenie, jak mnie nie było w mieszkaniu. Zimna wojna – pół pokoju po mojej, pół po jej stronie. Cztery laski w jednym pokoju... koszmar... Później mieszkalam z innymi i jakoś udało się wypracować kompromis.

Paulina Szczerbuk, romanistyka, V rok

Najpierw trzeba zacząć od szczerzej rozmowy. Jeśli odniesie skutek – problem rozwiązany. Jeśli nie – druga szansa. Ale potem... Jeśli brakuje chęci kompromisu, trzeba zniszczyć! Jak? Psychicznie (fizycznie to już ostateczność). Można np. wyżerać jej rzeczy (jeśli mieszkacie we dwojkę to nie da się ukryć, że to ty), nie kupować papieru toaletowego, a jak się skończy – swoją rolkę trzymać we własnym pokoju, nie wyrzucać śmieci, oglądać coś niezmiernie ważnego w telewizji w czasie jej ulubionego serialu. Rano, gdy ty masz na ósmą, a przeciwnik na dwunastą, puszczać głośno muzykę. Grunt to kreatywność!



Natalia Grzywacz,
iberystyka, V rok



Zależy z kim mieszkasz. Jeśli to ktoś bliski, warto rozmawiać tak często, jak się da i starać się wypracować kompromis. A jeśli to ktoś obcy, trzeba go przekonać o tym, że ma ogromną ochotę wynieść się. Wszystkie chwytty dozwolone. No chyba, że to ta druga osoba wynajęła mieszkanie. Wtedy trzeba przyzwyczaić się do myśli o przeprowadzce...

Sylwia Mielcarz,
medycyna, VI rok

Wyłożyłabym swoje warunki. Czy byśmy się dogadali, nie wiem. Jeśli on miałby inne warunki, byłoby pertraktacje, a jak byśmy się nie dogadali, po prostu wyniosłabym się. Choć miałabym ochotę go wykurzyć... Tylko potrzebowałabym kogoś do pomocy. Nie jestem aż tak silna. Choć w sumie ekspertem w tej sprawie nie jestem. Zawsze trafiałam na fajnych współlokatorów.



NAJLEPSZY STUDENCKI PUB W KRAKOWIE

tygiel
PUB

Róg Grodzkiej i Senackiej

Super muza, ludzie, atmosfera

Studenci 10% zniżki

www.tygiel.krakow.pl

Sprostowanie

Do październikowego numeru „WUJ-a” wkraśl się błąd. W akademiku Żaczek mieszkał Edward Miszczak, pracownik telewizji TVN, wcześniej radia RMF FM. Przypadkowo przekreśliśmy nazwisko dziennikarza, za co przepraszamy.

Natomiast Misztal to nazwisko posła Sejmu RP. Do niedawna reprezentował Samoobronę. Polityk znany jest z posiadania luksusowych aut – Maybacha i Hummera. Jednak Piotr Misztal w Żączku nie mieszkał. Edukację zakończył bowiem już w technikum zawodowym.

Za pomyłkę jeszcze raz przepraszamy.
Redakcja

Niecodzienna tradycja studencka

Gdzie Janosik mówi dobranoc

Wybiła północ. Miasteczko studenckie. Z okien akademików rozlegają się charakterystyczne dźwięki. To studenci rozpoczęli swą nocną akcję. Nazywa się „janosikowanie”.

Pięć minut. Tyle wystarczy na podtrzymanie tradycji, choć i są miłośnicy preferujący tzw. długie trzaskanie o parapety. – Wszystkie możliwe rzeczy, które są pod ręką, po prostu się wyciąga. Jednym metalowym przedmiotem uderzasz o drugi i robisz hałas tak głośny, jak tylko się da. Ile sił w rękach, tak mocno tłuczysz – mówi Paweł, student fizyki z miasteczka. Kubki metalowe, garnki, chochle, menażki – to tylko niektóre sprzęty niezbędne do przeprowadzenia akcji. Niektórzy posługują się bardziej wymyślnymi przedmiotami. – Mój kumpel wystawił i zamocował na zewnątrz okna błotnik od samochodu i tłucze o niego dzień w dzień. Staram się uderzać wszystkim, ostatnio przypadł mi do gustu garnek kolegi, którego największą zaletą jest jego duża pojemność – kontynuuje Paweł. Pomysłów studentom z pewnością nie brakuje – nawet znaleziony niedawno przez pewnego żaka metalowy znak drogowy jest w użyciu.

Janosik daje wspólnotę

– Zaczęło się od paru studentów, którzy chcieli zagłuszać tych, którzy się uczyli, a potem całe miasteczko ogarnęła fala janosikowania. Później przejęło to miasteczkowe radio. Tyle słyszałem. Nie znam dokładnej historii tego zwyczaju, ale jedno jest pewne: to tradycja. Trzeba ją kultywować – dodaje Paweł.

Historię zna natomiast doskonale Bogdan Ingersleben, kierownik radia Eska Rock. – Zwyczaj janosikowania pojawił się pod koniec lat osiemdziesiątych. W tym też czasie pojawiły się płyty z muzyką z seriali, w tym z „Janosika”. Nierzadko jakiś student z Miasteczka AGH wystawiał w oknie kolumnę głośnikową i „nadawał publicznie” melodię. Owo granie Janosika odbywało się o północy, i o tej też porze kończył się

program nadawany przez radiowęzeł studencki w miasteczku. W związku z tym, na początku lat dziewięćdziesiątych zdecydowano, że ostatnią melodią brzmiącą w eterze będzie właśnie Janosik. W taki sposób radiowęzeł, nie chcąc odstawać od studentów, utrwalił zachowania kolejnych pokoleń studiujących. Nierzadko też z głośników po ustawianych w oknach mieszkań studenckich grał Janosik właśnie z radia. Dawało to wyraz pewnej wspólnoty i integracji oraz poczucia „bycia razem” w miasteczku – dodaje Ingersleben.

ZOMO padło, Janosik żyje

– Nie ma bezpośredniego związku między stanem wojennym i ówczesnym waleniem w parapety przez studentów a janosikowym uderzaniem sięgającym czasów obecnych. Bicie w parapety i gwizdy mają inną historię. Podczas stanu wojennego studenci walili w parapety, czym kto miał, najczęściej metalowym kubkiem, gdy kolumny ZOMO, stacjonujące wówczas

na terenie TS Wiśła, przemieszczały się w pobliżu miasteczka – opowiada Bogdan Ingersleben. Żacy pokazywali w ten sposób głośny wyraz swej dezaprobaty i wrogości wobec tego, co działo się w Polsce. – Była to forma sprzeciwu względem całego ustroju – dopowiada Marcin, student V roku AGH. Oprócz „walenia w parapety” z okien akademików rzucane były obraźliwe teksty pod adresem ZOMO. Studenci, choć niejednokrotnie narażali się w ten sposób (częste w tym okresie były np. ostrzeliwania akademików gazem łzawiącym, łapanie – jak za okupacji, czy pobicia), odważnie stawiali opór komunizmowi.

Zadbać o Janosika

– Światła, garnki, muzyka, ta atmosfera i niepowtarzalny klimat akademika nocą. To jedno z najlepszych wspomnień młodości – mówi o zwyczaju Ania, studentka V roku Akademii Pedagogicznej. Odnajduje w „janosikowaniu” coś osobiście ważnego. Ku jej smutkowi, zwyczaj

ten coraz bardziej wygasa. – Teraz tak to wygląda, że tradycja na miasteczku z większą siłą zanika. Widać, słabo ją przekazujemy. To już nie jest to, co dawniej, brakuje nam tego. Co ważne, stanowiła też m.in. o wyrażaniu nas samych, o wyrażaniu tego, że jesteśmy, że mamy coś do powiedzenia, że buntujemy się, gdy zachodzi taka potrzeba. – dodaje Ania. Podobnego zdania jest Karol, również student V roku – Tradycję, jeśli w ogóle, podtrzymuje pierwszy i drugi rok, rzadko ktoś ze starszych lat. Coraz mniej „janosikowania” słyszę. Ludziom chyba się nie chce.

Obecnie na falach radiowych też nie usłyszymy melodii ze znanego serialu – nie jest nadawana od czasu, kiedy Radio eX FM przekształcono w Eska Rock. Co dalej z janosikowym graniem? Czy janosikowa tradycja przetrwa? Czy za parę lat będzie ktoś o niej pamiętał? Nowi żacy o niej usłyszą w ogóle? Kto będzie wiedział, że był taki zwyczaj...

Magdalena Bartoszak



Studencka impreza z policją w tle

Wolność Tomku w swoim domku

Kankan czy mecz piłki nożnej rozegrany w dużym pokoju, sikanie przez balkon czy zrzucanie doniczek z okna na chodnik – to tylko niektóre imprezowe pomysły studentów. Zwykle w takich sytuacjach sąsiedzkie stukanie w kaloryfer nie wystarcza, a na imprezie pojawia się policja. Co wtedy zrobić? Na pewno nie częstować policjanta wódką.

Scenariusz jest zwykle ten sam. Impreza trwa już parę godzin. Ściany zaczynają się ruszać, a muzyka musi być na full, żeby zagłuszyć śpiewy kolegów. Nagle słychać dzwonek do drzwi. – Chipsy przyszły – ktoś woła. Zdarza się jednak i tak, że policja przyjeżdża w dzień. – Do nas przyszli o 15 popołudniu. Sąsiadka ich wezwała, bo telewizor był za głośno – mówi Kasia Wrona, studentka trzeciego roku socjologii KSW.

Jadą, jadą chłopcy

– Policja ma obowiązek przyjeżdżać na każde wezwanie. Niezależnie czy jest to środek dnia, czy minęła już godz. 22 i sprawa dotyczy zakłócania ciszy nocnej. Często jednak wszystko kończy się pouczeniem i sytuacja wraca do normy – wyjaśnia Sylwia Bober-Jasnoch, rzeczniczka małopolskiej policji. Najważniejsze, by po przyjeździe funkcjonariuszy zachowywać się kulturalnie. Awantura z policjantami tylko pogorszy sytuację. – Przeważnie



imprezowicze nie zdają sobie sprawy, iż zachowują się głośno i może to komuś przeszkadzać. Przepraszają więc za zakłócanie spokoju i impreza się kończy. Są jednak i takie przypadki, w których dochodzi do czynnej napadki na policjanta. Wiadomo, alkohol i ułańska fantazja robią swoje – mówi rzeczniczka.

Pan siada, panie władzo

– Naszą imprezę przerwała ostatnio właśnie wizyta policji – opowiada Przemek, student IV roku AGH. – Kiedy przyszli mundurowi, mój kolega wypalił: Przepraszam, ale niech mi panowie powiedzą, bo już dawno tu policji nie było, więc nie wiem, czy dalej istnieje zwyczaj, że policję się częstuje? Policjanci stanowczo odmówili, ale na szczęście mieli też poczucie humoru i szybko zapomnieli o sprawie – wspomina.

Obywatelu, uspokójcie się

Pojawienie się policji na imprezie nie musi wcale oznaczać tragedii, kłątwy rzuconej przez

sąsiadów czy wyrzucenia z mieszkania. – Obowiązkiem dzielnicowego jest znać swoich mieszkańców. Jego wizyta naprawdę nie musi być taka straszna, jak się to może studentom wydawać. Niejednokrotnie to rutynowa kontrola – uspokaja rzeczniczka policji. Studenci jednak nie są o tym tak bardzo przekonani. – Ludzie z założenia nie lubią mieć młodych, rozbawionych sąsiadów. Dla nich to od razu oznacza kłopoty. Niezależnie czy dzieje się coś złego, student zawsze jest winny – mówi Kasia Wrona. W jej przypadku sąsiedzi zgłaszali, że studenci zakłócają spokój, grając w piłkę w mieszkaniu, choć nic takiego nie miało miejsca. Sąsiedzi po prostu chcieli im zrobić na złość. Policja przyznaje, że zdarzają się zgłoszenia bezpodstawne. – Jeśli więc na miejscu okaże się, że nikt nie popełnił wykroczenia, policyjna interwencja nie ma dalszych konsekwencji prawnych – zapewnia.

Dogadajmy się, drogi sąsiedzie

Nie tak łatwo też zasłużyć na mandat. W przypadku Ka-

si dzielnicowa ukarała trzech z czterech lokatorów jej mieszkania mandatem w wysokości 200 zł podczas jej urodzinowej imprezy. Zrobiła tak, bo była to już jej druga interwencja w tym miejscu. – Mandat wystawia się jedynie wówczas, kiedy jasno stwierdzone jest wykroczenie. Konieczny jest więc dowód – przyznane się do winy, zeznania poszkodowanych czy świadków. Ludzie jednak często dokonują zgłoszeń anonimowo, chcą tylko uciszenia towarzystwa i nie składają już więcej skarg – tłumaczy Sylwia Bober-Jasnoch. Warto wiedzieć, że najwyższy mandat, jaki może wystawić nam policjant, to 500 zł. Według prawa, można też odmówić przyjęcia mandatu, jeśli naszym zdaniem został on nam wypisany niesłusznie. Wtedy jednak wszczęcie postępowania i sprawa trafia do sądu grodzkiego. Jeśli sąd uzna nas winnymi zakłócania spokoju, może żądać nawet do 5 tys. zł. grzywny.

Bawcie się dobrze!

Karolina Siudeja

R E K L A M A

HELL AND HEAVEN PUB
ul. Miodowa 49

GODZĄC ANIOŁY I DEMONY

STUDENT=PIWO LANE PO 42¢

CAŁY TYDZIEŃ PIEKIELNE ATRAKCJE!

- * **PONIEDZIAŁEK PIWO LANE 3zł**
NA DOBRY POZĄTEK TYGODNIA
- * **FILMOWE WTORKI W PIEKLE**
- * **TEMATYCZNE WIECZORY ŚRODOWE**
- * **KAŻDY CZWARTEK - KARAOKE!**
DLA NAJLEPSZYCH NAGRODY
- * **NIEDZIELA Z POEZJĄ ŚPIEWANĄ**

WIĘCEJ DOWIESZ SIĘ NA STRONIE
WWW.REPUBLIKA.PL/HELL_AND_HEAVEN

ZAPRASZAMY:
NIEDZIELA-CZWARTEK OD 14:00 DO 1:00
PIĄTEK-SOBOTA OD 14:00 DO OSTATNIEGO GOŚCIA
KRAKÓW UL. MIODOWA 43

Rozmowa z Oskarem Usarkiem

Fantasy-czny student

Jego pierwsze wypowiedziane w życiu słowa to „mama” i „tata”. A później? „Fantastyka”. Oskar Usarek wprost znad morza przybył do Krakowa i studiuje na II roku dziennikarstwa na UJ. Pisze gry, opowiadania, wydaje książki. Łączy je jego hobby – fantastyka.

Jak to się stało, że aż z Trójmiasta zawitałeś do Grodu Kraka?

Głód przygody, chęć wyrwania się, poznawania. Kraków to miasto magiczne, więc bardzo pasuje do mnie i mojego stylu życia. Mógłbym godzinami wędrować po starym mieście, a studiowanie tutaj mi to umożliwia.

Dlaczego akurat fantastyka?

To znakomita odskocznia od codzienności, od normalnego świata. Wieczorami rozluźniam się, kreując całkowicie własny świat i magiczne opowieści, nieskrępowane zasadami fizyki czy nawet logiki. Przelewianie obrazów z wyobraźni na papier było niezbędne, żeby głowa nie wybuchła mi od nadmiaru pomysłów.

Jak wygląda Twoja praca związana z fantastyką?

Wydawnictwo, z którym obecnie współpracuję, zajmuje

się wydawaniem gier fabularnych (RPG), związanych właśnie ze światami fantastycznymi. Zajmuje się tworzeniem tekstów do gry, wzbogacających świat i pozwalających graczom RPG na przeżywanie pasjonujących przygód, opartych na swojej wyobraźni.

W najbliższym czasie wydajesz książkę...

Jest to zbiór dziewięciu opowiadań, których akcja odbywa się w stworzonym przez wydawnictwo świecie „Crystallum”. Opowiadań nie łączy nic, oprócz mojego stylu pisania; niektóre są zabawne, inne poważne, długie bądź krótkie, przedstawiające licznych bohaterów, bądź skupiające się na jednej postaci. Książkę wyda krakowskie wydawnictwo Imperium zimą tego roku.

Czy Twoja przyszłość nadal będzie tak „fantastyczna”?

Mam tyle planów, ile pomysłów na opowiadania i powieści, a więc całe mnóstwo: musiałbym żyć przynajmniej sto lat, żeby wszystkie zrealizować. Póki co, zamierzam tworzyć teksty do gier RPG oraz fantastykę, aby stać się rozpoznawanym wśród ludzi interesujących się tymi dziedzinami.

Nie myślałeś o tym, żeby pisać w przyszłości na inne tematy?

Kto wie. Mam projekty do różnych powieści – na przykład obyczajowych bądź thrillerów. Ale przede wszystkim chciałbym zająć się pisaniem dla dzieci. To daje wiele satysfakcji. Świat bajek i baśni jest ze mną głęboko związany i chciałbym przekazać młodszemu pokoleniu coś od siebie.

Jak na takie hobby reagują znajomi z roku?

Z uzasadnionym zaskoczeniem. Fantasy i RPG wciąż są

dziedzinami niszowymi, nie przez wszystkich rozumianymi. Ale nie mam problemów z porozumieniem się z kolegami z roku, łączy nas wspólny zapal do kierunku, którego się podjęliśmy, a także wspólna nauka, na którą jesteśmy wszyscy skazani (śmiech).

Można odnieść wrażenie, że całe Twoje życie przesiąknięte jest fantastyką...

Tak, od zawsze. Kiedy byłem mały, podkradałem ojcu numery pisma „Nowa Fantastyka”. Oprócz tego mama prowadzi biuro turystyczne, promujące lokalną tradycję i kulturę, nazywające się, jakżeby inaczej, „Magia Kaszub”. Z całą pewnością wśród pierwszych wypowiedzianych przeze mnie słów – tuż po „mama” i „tata”, była „fantastyka”.

Rozmawiała Magdalena Jakubczak

Fragmenty opowiadania „Kłątwa Bogini”

– Oskar Usarek

– Co to za znaczki? – Zapytał Dagmar, wpatrując się tępo w skomplikowane litery. Rafael spojrział na niego z politowaniem.

– Widzieliśmy je już wiele razy po drodze. To pismo Ka-Dis, tych kotowatych ludzi. Nicollo, mam nadzieję, że nie zawiedziesz teraz. Potrafisz to odczytać? Zabraliśmy cię ze sobą, bo powiedziałeś, że potrafisz.

– Daj mi chwilę... – Nicollo pochylił się jeszcze niżej nad mapą. Po chwili skinął głową – Coś o cyklu. O zaczynaniu i zakończeniu. I słońcu...

Wyciągnął z kieszeni ołówek i zaczął na kamieniach bazgrać tłumaczenie, mrucząc przy tym pod nosem. Ana i Dagmar wiercili się, w ich oczach widać było zniecierpliwienie. Po kilku minutach Nicollo odrzucił ołówek.

– To idzie mniej więcej tak: „Poszukuj ścieżki, tam gdzie wskazują te słowa. Gdy słońce jest w początku, to droga twa jest błędna. Gdy cykl jest w sercu, to droga jest błędna. Gdy cykl się kończy, tam udać się trzeba”.

– Nie rymuje się. Każda porządna zagadka się rymuje – Zadrwił Dagmar. Nicollo spojrział na niego ostro, ale kontynuował:

– Oprócz tego korytarze są na mapie oznaczone. Ten po lewej to „Narodziny słońca”.

– Co? – Rafael był wyraźnie zbity z tropu.

– Świt – Odparła szybko Ana – Narodziny słońca to świt. To proste.

– Jesteś genialna – Rafael spojrział na nią z podziwem.

– Wiem.

– Korytarz po prawej – ciągnął Nicollo – to „Pożreć słońca”.

– A więc zmierzch – pochwycił Rafael.

– Dokładnie tak. Zatem ten pośrodku to musi być środek dnia. – Nicollo zwinął mapę, zadowolony – a więc wszystko jasne. Lewy korytarz jest fałszywy. Tam nie idziemy.

– Czemu? – Zapytał Dagmar.

– „Gdy słońce jest w początku, to droga twa jest błędna” – przypomniał.

– No tak.

– Podobnie korytarz środkowy. „Gdy cykl jest w sercu”. Wynika z tego, że należy iść w prawo.

– Świetnie – Rafael zakasał rękawy i zadowoleniem spojrział na prawy korytarz. – Idziemy zatem. Pamiętajcie o skarbie ponad wszelkie wyobrażenia.

– Coś mi tu nie pasuje – mruknęła Ana, patrząc ze zmrużonymi oczyma w ciemny korytarz.

W cieniu Marka Grechuty

Tegoroczny festiwal zakończył się precedensem. Po raz pierwszy w jego długiej historii przyznano cztery główne nagrody.

Według jury poziom konkursu był „wysoki i niezwykle wyrównany”, ale zabrakło muzycznego olśnienia i osobowości, która zdeklasowałaby konkurencję. Takie odczucia połączyły burzliwie obradującą komisję, która znalazła się w patowej sytuacji: każdy miał swojego faworyta i nikt nie chciał ustąpić.

Cztery czołgi i kłincz

W trakcie trzech dni przesłuchań zaprezentowało się 49. zespołów i solistów, co w sumie przekłada się na 160. uczestników, którzy do finału trafili głównie poprzez lokalne eliminacje. Dwoje z laureatów: Kinga Rataj i Michał Rogacki swoją szansę wyśpiewali w ostatniej chwili, pod koniec września, dzięki zwycięstwu w Ogólnopolskiej Giełdzie Piosenki w Krakowie.

Jak zauważa Janusz Grzywacz, jeden z członków jury, w trakcie przesłuchań można było odczuć, że piosenka studencka przypomina cztery strony świata. – Pozytywną cechą była wielość stylistyczna i swoboda, bo nikt nie narzucał, że „trzeba tak, albo inaczej” – mówi Grzywacz. – Da się jednak wykonawców pogrupować. Usłyszeliśmy takie rodzaje piosenki, jak bardowska, literacko-nastrojowa, przebojowa oraz kreacyjna. Wynik natomiast odpowiada sytuacji, która zaistniała. To było trochę tak, jakby zderzyły się cztery czołgi, które nagle znalazły się w kłinczu. Siły były wyrównane i stąd wynik – cztery główne nagrody – dodaje Grzywacz.

Na Festiwalu pojawiły się też całkiem nowe pomysły. Przemek Mazurek, student informatyki z Zielonej Góry pokazał, że można zagrać na klawiaturze od komputera i porwać publiczność swoim poczuciem humoru (piosenka „Gadu-gadu”). W trakcie finałowego koncertu rze-



ste oklaski zebrała także Daria Gapić z Bydgoszczy, która brawurowo wykonała z akompaniamentem fortepianu „Arię do Głupoty” Jacquesa Brela.

Nagrody im. Marka Grechuty

Tegoroczny festiwal miał być okazją do wspomnienia Andrzeja Zauchy, któremu poświęcono koncert galowy.

Kilka dni przed rozpoczęciem SFP zmarł Marek Grechuta. W hołdzie temu artyście, tak silnie związanemu z piosenką poetycką, organizatorzy postanowili zadedykować cały festiwal. W dniu pogrzebu Grechuty, w Klubie Pod Jaszczurami odbyły się poetyckie zaduszki, w trakcie których śpiewano jego piosenki. W tym roku Instytut Sztuki, organizator festiwalu, po raz pierwszy przyznał dwa stypendia im. Marka Grechuty dla artystów, którzy stoją u progu kariery i brakuje im niewiele, by osiągnąć sukces. 30 tys. złotych otrzymała Joanna Lewandowska, która na festiwalu promowała swoją najnowszą płytę. Drugie stypendium powędrowało do Pauliny Bisztygi, laureatki SFP z 1999 roku. Obie panie można było zobaczyć w autorskich recitalach, które odbyły się w trakcie festiwalu.

Barbara Labisko

Rozmowa z laureatką 42. Studenckiego Festiwalu Piosenki

Jestem grafomanem

Kinga Rataj studiuje polonistykę na Akademii Pedagogicznej w Krakowie. Jest jedną z czterech laureatów tegorocznego SFP.

Dostałaś nagrodę za najciekawszy debiut na festiwalu. Jak myślisz, czym ujęłaś jurorów?

Trzeba ich zapytać (śmiech). Może doborom tekstów Tadeusza Nowaka, którego poezja jest z wyższej półki. Zmierzyłam się z tak trudnym repertuarem, mimo mojego młodego wieku – dwudziestu lat. Może to zdecydowało? Zwłaszcza „Psalm Człowieczy” jest tekstem porażającym i mówi o tym, że ludzie dążą do doskonałości; jest też o tych, którzy stracili system wartości w czasie drugiej wojny światowej. Cóż mogę o tym wiedzieć tak naprawdę? Mogłam tylko o tym tekście opowiedzieć, więc wydaje mi się, że repertuar mógł przesądzić... i muzyka, wprost rewelacyjna. Jestem nią zafascynowana.

Czym jest dla Ciebie nagroda na SFP?

Jest pewnego rodzaju początkiem dobrego i tylko ode mnie

będzie zależeć, czy to właściwie wykorzystam.

Studiujesz polonistykę. Planujesz w przyszłości pisać teksty dla siebie? Na razie korzystasz z twórczości innych osób...

Od razu mówię: nie. Jestem grafomanem. Nawet, gdybym próbowała, co mi się zdarza, to byłoby to na tyle osobiste, że nie mogłabym tych tekstów przedstawić szerszej publiczności. Dlatego jeśli miałabym tworzyć swój własny repertuar, to czerpiąc z tekstów innych lub z tekstów poetyckich. Słowa muszą wpływać na ludzi i co najważniejsze, wyzwać emocje.

Powiedziałas, że piosenka ma mieć przekaz, ma poruszać. Powiedz jaką muzyką się inspirujesz i czego słuchasz na co dzień?

Różnych gatunków muzycznych, ale nie wszystkich. Ostatnio jestem zainspirowana portugalską muzyką – fado.

Rozmawiały Barbara Labisko
i Magda Bartoszak



Rozmowa z Piotrem Roguckim

Każdy ma swoją drogę. Trzeba chcieć

Jest aktorem i jednocześnie wokalistą łódzkiego zespołu Coma. Przygodę ze sceną rozpoczął śpiewając na przeglądach piosenki poetyckiej. W 2001 roku zdobył II nagrodę na 37. Studenckim Festiwalu Piosenki w Krakowie. Wraz z zespołem Coma otrzymał Grand Prix, nagrodę im. Agnieszki Osieckiej i wyróżnienie na 25. Przeglądzie Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu. Z Comą zwyciężył na Festiwalu Rockowym w Węgorzewie. To tylko niektóre sukcesy Piotra Roguckiego, wokalisty uwielbianego przez krakowskich studentów.



Minęły wakacje, wraz z nimi rockowe festiwale. Coma gościła na większości z nich. Czy jest jakaś różnica grania na otwartej przestrzeni dla kilkunastu tysięcy osób, a w klubach dla mniejszej liczby odbiorców?

Taka, że na festiwalach czasami jest zimno, a w małych klubach jest zazwyczaj gorąco albo bardzo gorąco, chyba, że gra się zimą. (śmiech)

Można powiedzieć, że jesteście zespołem studenckim. Prawie wszystkie koncerty na juwenaliach były z Waszym udziałem.

Nie graliśmy na aż tak wielu. Najuwenaliach odbiór studentów jest genialny, im bardziej są pijani, tym lepiej się bawią. (śmiech)

A jak Twoje studia? Skończyłeś już krakowską PWST?

Właściwie skończyłem już szkołę aktorską oprócz kilku drobnych przedmiotów, które mam do zaliczenia. Przełożyłem sobie sesję do grudnia, mam nadzieję, że sfinalizuję tę fantastyczną 8-letnią naukę dyplomem aktora.

Jak wspominasz czas spędzony w Krakowie, na studiach?

Najfajniejsze jest to, że otworzyła mi się głowa, myśli, przestrzeń na rzeczy, które spodziewałem się, że istnieją, ale nie mogłem nigdy do nich dotrzeć. Szkoła aktorska pozwoliła mi stworzyć i dotrzeć do takich granic rzeczywistości, wyobraźni. Spotkałem swoich mistrzów, ludzi, którzy natchnęli mnie do tworzenia zarówno w aktorstwie, jak i w ogóle w życiu.

Ta trasa zapadnie Wam w pamięć

Zbliża się trasa koncertowa promująca najnowszy album „Zaprzepaszczone Siły Wielkiej Armii Świętych Znaków”. Jak wygląda przygotowania? Trasa ma być nietypowa, z oprawą scenograficzną?

Pracowaliśmy nad tym, trochę pomysłów zrealizujemy, ale też z wielu musieliśmy zrezygnować ze względu na warunki finansowe i realizowanie ich w naszym kraju. Będzie to na pewno coś wyjątkowego, jesteśmy pełni nadziei i ochoty, żeby tę trasę zagrać. Myślę, że zapadnie ludziom w pamięć, jeżeli spełnimy 90 procent tego, co chcielibyśmy zrobić.

Graliście jakiś czas temu koncert „Scena Empik i Onet.pl”, teraz koncert zamknięty organizowany przez biuro podróży. Część Waszych słuchaczy zaczyna odbierać to jako początki komercjalizacji zespołu.

A co to znaczy komercjalizacja?

Występowanie w takim miejscu jak Empik, gdzie za tydzień ma wystąpić Blue Cafe. Granie koncertu zamkniętego, organizowanego dla klientów biura podróży. To nie są chyba Wasi odbiorcy.

Wielu ludzi nas kojarzy, bez względu na to, gdzie jesteśmy. Nie interesuje nas, kto będzie występował po nas. Jesteśmy na przykład w Onecie – myślę, że to jest ciekawa sprawa wystąpić w internecie. Tak naprawdę nie

jesteśmy zawsze w stanie zorganizować tak koncertu, żeby przyszła publiczność tylko taka, jakiej sobie życzymy. W Onecie było o tyle dobrze, że przyszli ludzie, którzy chcieli przyjść, nasi fani. Zdarza się, że jedziemy do miasta, w którym ludzie słyszeli o Comie tylko przypadkowo i przychodzą tylko dlatego, że na przykład snobują się na to, że ich znajomy słyszał o Comie. I wtedy jest to większym nieporozumieniem, niż np. występowanie w Onecie. A to, że po nas występuje Blue Cafe to już jest problem Blue Cafe. Z drugiej strony my wpisani jesteśmy w machinę komercyjną będąc związanymi z wytwórnią fonograficzną, którą jest BMG, pewnym schematом musimy podlegać i niestety nie da się tego uniknąć. A poza tym myślę, to dobrze, że naszym patronem medialnym jest Onet, bo dzięki temu więcej osób mogło się dowiedzieć o naszej płycie i zapoznać się z materiałem, który zrobiliśmy. Na tym nam zależy – żeby nie być anonimowym. Kiedy ktoś przychodzi na nasz koncert powinien wiedzieć, po co tam przychodzi, czego może oczekiwać.

Inspiracji szukam w komiksach

Jesteś autorem tekstów. Czy w stu procentach identyfikujesz się z nimi?

Absolutnie się nie identyfikuję. To są rzeczy, które wymyślałam na poczekaniu, czerpię inspiracje z komiksów. (śmiech)

Brzmienie na płycie różni się diametralnie od tego na ży-

wo. Czy nie planujecie wydawnictwa koncertowego?

Jest to zupełnie inna sytuacja. Koncerty nie odzwierciedlają tego, co się dzieje na płycie, a płyta nie odzwierciedla tego, co się dzieje na koncertach. Płyta to przedsmak, jest taką po prostu domową obecnością naszego zespołu, prywatną – personalna Coma. Może kiedyś nagramy płytę koncertową.

Na jakim ostatnio byłeś koncercie?

Na Tool'u.

A na jaki koncert chciałbyś się wybrać?

Żałuję, że nie byłem na Duran Duran. Niestety, przegapiłem.

Co byś doradził zespołom początkującym?

Każdy ma swoją drogę, czasami ta droga się spełnia, a czasami nie. Trzeba chcieć. Być przekonanym, że to, co się robi, jest odpowiednie.

Rozmawiała Monika Owczarek

Wygraj bilety!!!

Aby wygrać bilety na koncert zespołu Coma, który odbędzie się w piątek, 1 grudnia, w klubie Studio (ul. Budryka 4), należy wysłać 10 lub 17 listopada (piątek) między godz. 10 a 16 sms-a lub mail na adres wuj_prowadzacy@op.pl. W temacie maila proszę wpisać COMA, a w treści podać swoje imię i nazwisko.

Drugie urodziny studenckiej kapeli

Banshee – zespół demon

Grają muzykę celtycką. Zespół liczy sześć osób. Wśród nich są krakowscy studenci, m.in. Przemek Gałek, doktorant UJ. 11 listopada w klubie Stary Port zagrają swój urodzinowy koncert.

– Publiczność rewelacyjna, miejsca za mało, żeby potańczyć, nagłośnienie sprawiało kłopoty, instrumenty czasem stroiły. Ogólnie: było super! – podsumowują z humorem członkowie zespołu koncert z okazji pierwszych urodzin. Odbył się przed rokiem. Liczą, że na kolejnych urodzinach będzie równie dobra impreza.

Krewni i znajomi królika

– Na pomysł założenia zespołu wpadł Tomek i Paweł, którzy już z nami nie grają. Nigdy nie dawaliśmy ogłoszenia, że szukamy kogoś do zespołu, choć kiedyś potrzebowaliśmy basisty i wtedy przyszedł do nas na pół roku Andrzej. Ania doszła jako znajoma Tomka, Błażej jako znajomy siostry Pawła, Przemek jako znajomy Pawła, a ja jako brat znajomej Przemka, natomiast Piotr jako znajomy Przemka, a Mateusz jako szwagier Piotra – skrupulatnie objaśnia Łukasz. I tak powstało Banshee.

Łania, która została demonem

– Staramy się podchodzić z humorem do życia i muzyki – deklarują młodzi muzycy. Mówią też o sobie „Banshątka”.

– Pamiętam, że na początku mieliśmy się nazywać „The Dows”, co miało parafrazować „The Doors”, a „dow” znaczy „łania”, co wtedy było chyba śmieszne – mówi Łukasz.

Potem był etap „Amharach” [czyt. „ajwere”], co znaczy mniej więcej tyle samo co „lucky”, czyli szczęśliwy, szczęściarz. Jednak za duża była rozbieżność między zapisem a wymową – dodaje.

W końcu zaczęliśmy wymyślać nową nazwę i Błażej wpadł na słowo „Banshee”. Banshee to

kobieta – demon z legend irlandzkich, której krzyk obwieszczał śmierć lub zwiastował duże zmiany („śmierć” poprzedniego porządku i „narodziny” nowego). Łyknęliśmy to od razu i tak już zostało.

Robię to, co czuję

Granie w zespole to i hobby, i sposób bycia, możliwość wielkiej przygody i okazja do rozwijania się. Konieczność łączenia nauki z graniem nie staje na przeszkodzie realizowania ich muzycznych pragnień. – Myślimy coraz bardziej intensywnie o tym, w którą stronę dalej pójść. Niewykluczone, że jeśli zaistnieje możliwość utrzymania się z grania, to kiedyś stanie się to tak-

że naszym zawodem. Co nam jeszcze daje Banshee? Ogromną satysfakcję i poczucie uczestniczenia w czymś pięknym i niepowtarzalnym. Może po prostu tak czuje się człowiek, któremu spełniają się marzenia – puentuje Łukasz.

Swoich najbliższych planów na razie nie zdradzają. – Jesteśmy wciąż zaskakiwani przez samych siebie pomysłami na rzeczy, które moglibyśmy zrobić, zdarzenia, w których moglibyśmy uczestniczyć. Bardzo jednak lubimy niespodzianki, więc nie piśniemy ani słówka, dopóki nie nadejdzie dla nich odpowiedni moment – mówi tajemniczo jedno z Banshątek.

Magdalena Bartoszak

Strona internetowa zespołu:
www.banshee.art.pl



Wykładowca UJ czołowym biathlonistą w kraju

Uznałem, że uprawianie sportu nie ma sensu

Przez sześć lat wyczynowo uprawiał sport, należał do czołowych biathlonistów wśród juniorów, a na trasach rywalizował z przyszłymi olimpijczykami. Dziś jest wykładowcą na naszym uniwersytecie. Z dr Rafałem Wisłą o jego pasjach sportowych rozmawia Dariusz Jaroń.

Mało który wykładowca może pochwalić się podobną przeszłością sportową. Może ją Pan pokrótce przedstawić?

Moja przygoda ze sportem rozpoczęła się w szkole podstawowej, gdzie trafiłem na młodego nauczyciela, który chciał zainteresować nas aktywnym uprawianiem sportu. Było to narciarstwo biegowe. W wieku 10 lat rozpocząłem amatorsko, a kilka lat później wyczynowo uprawiać sport. Moje życie skoncentrowało się głównie na rywalizacji sportowej. Treno-

wałem najpierw trzy, a później sześć razy w tygodniu, pokonując w ciągu roku ok. 4,5 tysiąca kilometrów.

Gdzie Pan startował?

Każdorazowo były to zawody rangi ogólnopolskiej. Dopełnieniem sezonu były mistrzostwa Polski, w których zawsze startowałem czy to jako młodzik, czy junior młodszy. Plasowałem się w okolicach 10–12 miejsca.

Narciarstwo biegowe to nie jedyny sport jaki Pan uprawiał?

Uzupełnieniem treningu wymagającego dużej wytrzymałości

siłowej i kondycyjnej były starty w długich biegach, zwłaszcza w półmaratonach i biegach górskich. Takich biegów organizowanych jest w Polsce mnóstwo. Narciarstwo biegowe było moją pierwszą dyscypliną, później zmieniłem dyscyplinę na biathlon. Dziedzinę podobną do biegów, ale z dodatkowym elementem – strzelaniem z karabinku sportowego. Miałem 18–19 lat. Właśnie wówczas rywalizowałem na trasach biegowych z Tomaszem Sikorą – przyszłym medalistą olimpijskim. Na mistrzostwach Polski juniorów

osiągałem 6–8 pozycję. Trwało to do ostatniego zimowego sezonu przed egzaminami maturalnymi. I wówczas trzeba było zdecydować, co właściwie wybrać: sport czy naukę.

Był to dylemat. W wieku 19 lat postawiłem sobie cel: pierwsza szóstka w mistrzostwach Polski, co dawało pierwszą klasę sportową i ułatwiało wejście na AWF. Nie udało się. Uznałem, że nie ma sensu i postawiłem ostatecznie na naukę. Chociaż wciąż z wielkim sentymentem wspominam tamte czasy.

Rozmawiał Dariusz Jaroń

Karatecy z UJ

Sport pomaga w nauce

Przemysław Cychosz oraz Bartosz Weigel, studenci UJ, otrzymali nagrodę im. Henryka Jordana za wybitne osiągnięcia sportowe. Pierwszy z nich trenuje karate tradycyjne, drugi zajmuje się karate kyokushin.

Przemysław Cychosz uważa, że nagroda im. Henryka Jordana jest dla niego wielkim osiągnięciem, szczególnie że została przyznana po raz pierwszy w historii. – Odczuwam również wielką satysfakcję, gdyż władze rektorskie zwracają coraz większą uwagę na wydarzenia sportowe na płaszczyźnie uniwersyteckiej i doceniają nasze wysiłki – mówi młody zawodnik.

Bartosz zafascynował się karate na początku liceum. Wtedy też zaczął interesować się stomatologią (jest studentem V roku). – Jestem przekonany, że sport pomaga w nauce – uczy systematyczności, wytrwałości, pomaga zbudować odporność psychicz-

ną, więc treningi karate na pewno mi nie przeszkadzają. Przemek, student prawa, poza uniwersytetem i treningami uczy się języków, gdyż jest to kolejna jego pasja. Jest kilkukrotnym medalistą Akademickich Mistrzostw Polski. – Paradoksalnie, największą satysfakcję odczuwam z III miejsca w indywidualnej konkurencji kata. Właśnie tej części treningu poświęcam najwięcej czasu – mówi Cychosz.

Bartosz Weigel też ma na swoim koncie sporo sukcesów. – Zdobyłem wicemistrzostwo Polski Juniorów – opowiada. – Trzykrotnie zdobywałem Akademickie Mistrzostwo Polski.

Marzeniem Bartka jest dosta-



Bartosz Weigel w akcji

nie się do kadry. – Filozofia karate zakłada, że jest to bardziej sztuka życia niż sport – mówi student. – Chciałbym pracować

jako lekarz, a do tego uprawiać karate, gdyż można to robić do późnych lat.

Damian Juszczyk

KARATE TRADYCYJNE – oryginalne karate, uprawiane w Japonii. Jest przede wszystkim sztuką samoobrony. Celem jest nie tylko osiągnięcie perfekcji w sztuce walki, ale przede wszystkim taki rozwój ludzkiego charakteru, aby walka nie była potrzebna.

KARATE KYOKUSHIN – na świecie znane jako „All Style” (z ang. wszechstyl). Bazuje na najsukuteczniejszych elementach technicznych, naukowej metodzie treningów, wzbogacony o ćwiczenia Zen.

Źródła: www.kyok.pl i www.karate.pl

Każdy mecz jest dla mnie ważny

Jest miła i skromna. Można nawet odnieść wrażenie, że nie zdaje sobie sprawy z tego, jak wiele już w życiu osiągnęła. Ma na koncie takie sukcesy, jak Mistrzostwo Europy Juniorów i Mistrzostwo Polski wywalczone z drużyną Wisły. Ma 21 lat, 175 cm wzrostu. Jest najlepszą krakowską koszykarką wśród studentek, a zarazem najlepszą studentką wśród koszykarek.

Na pytanie, czy kiedy w wieku 21 lat osiąga się tak wiele, pozostaje jeszcze coś do zrobienia w polskim sporcie, Edyta odpowiada, że nie patrzy na to z takiej perspektywy. – Inny jest wkład w zwycięstwo, gdy gra się po 30 minut w meczach finałowych (dla reprezentacji Edyta jest jedną z kluczowych zawodniczek – przyp. DJ), a inny, gdy jest się dziesiątą zawodniczką (w drużynie Wisły jej pozycja jest słabsza – przyp. DJ), a więc medal Mistrzostw Europy U-20 oraz ten za Mistrzostwo Polski z Wisłą, mają zupełnie inną wagę. Tak czy inaczej, przede mną jeszcze wiele do zrobienia. Chcę zwiększać ilość minut spędzonych na parkiecie, a każdy mecz jest dla mnie najważniejszy – mówi Błaszczak.

Skończyła się zabawa

Pierwszy kontakt z koszykówką miała już w szkole podstawowej, jako zawodniczka UKS. Jej starsze rodzeństwo też grało, więc Edyta, która od zawsze lubiła ruch, nie miała innego wyjścia, jak tylko pójść tą samą drogą.

Zanim trafiła do Wisły, występowała w Filarze Sosnowiec, SMS PZKosz Warszawa i AZS Uniwersytet Warszawa. – Na warszawskim Uniwersytecie mieliśmy młodą drużynę i świetnego trenera, który uczył nas profesjonalizmu z godną podziwu konsekwencją. Tymczasem w Wiśle to już naprawdę poważny sport, zabawa się skończyła.

Najbardziej zapadł jej w pamięć mecz z Ukrainą na Mistrzostwach Europy w Brnie. Edyta kryła Ukrainkę, która została potem wybrana MVP (najbardziej wartościową zawod-

niczką) turnieju. – Udało mi się ją zatrzymać, a do tego drużyna odniosła zwycięstwo po bardzo zaciętym meczu. Takich spotkań się nie zapomina – mówi koszykarka.

Nie byłam zachwycona Krakowem

Sport to jednak nie wszystko, na co zawodniczka poświęca swój czas. Jest także studentką wychowania fizycznego. Głównym powodem pozostania w Wiśle na kolejny sezon były właśnie studia. – Ciągłe zmiany uczelni są bardzo niekorzystne – mówi Błaszczak. – Nowe otoczenie, różnice programowe... Nauka jest dla mnie ważna i dlatego właśnie postanowiłam kontynuować występy w Krakowie.

Co Edyta Błaszczak robi w wolnych

chwilach? Spotyka się ze znajomymi z rodzinnego miasta – Częstochowy – którzy studiują w Krakowie. Wiele czasu poświęca swojemu chłopakowi. – Nie lubię siedzieć w domu. Organizuję więc wyjścia na rynek, za miasto czy – kiedy czasu jest nieco więcej – jeżdżę do domu. Nie można przecież zapominać o rodzinie.

Kraków określa jako atrakcyjne miejsce, którego nie można nie lubić. –

Po przenosinach z Warszawy nie byłam zachwycona miastem, ale teraz sytuacja się zmieniła. Ciągle coś się tu dzieje, nie

można się nudzić. Kiedy jest ładna pogoda, lubię odpoczywać nad Wisłą. Można się tam wyciszyć, odpocząć od codziennego pędu – radzi młoda zawodniczka.

Oprócz sportu Edyta interesuje się motoryzacją i trochę polityką, choć – jak zauważa – w tę drugą dziedzinę czasami lepiej się nie zagłębiać.

Zachować uśmiech

Pewnie wiele osób obserwujących Edytę brylującą na parkiecie zastanawia się, jaka jest prywatnie, kiedy koszykarka schodzi na dalszy plan. – Staram się być optymistką. Nie lubię wracać do niepowodzeń ani wytyczać sobie dalekosiężnych planów na przyszłość. Po prostu żyję dniem dzisiejszym, wyznaczając sobie małe cele, aby mieć do czego dążyć i na twarzy zachować uśmiech – deklaruje koszykarka.

Marzenia? – Chcę skończyć studia, mieć pracę, normalnie żyć – odpowiada Błaszczak. – Na razie koncentruję się na tym, co dzieje się tu i teraz. Z Wisłą chcę obronić tytuł mistrzowski i zająć jak najdalej w rozgrywkach Euroligi, a dla siebie pragnę przede wszystkim radości z gry w koszykówkę i możliwości rozwoju.

Ambitna na boisku, optymistka w życiu. Konsekwentnie dąży do realizacji zamierzeń, podkreślając, że we wszystkim należy mieć umiar. Zawsze znajduje czas dla rodziny czy kibiców, nie zapominając o chwilach na odpoczynek i refleksję. Taka właśnie jest Edyta Błaszczak. Uśmiech na koniec, kilka słów na pożegnanie i już znika w korytarzu, spiesząc się na rozgrzewkę przed kolejnym meczem ligowym. Oby zwycięskim!

Damian Juszczyk



klub sztuki filmowej mikro & mikroffala
Kraków, ul. J. Lea 5, tel. (012) 634 28 97
www.kinomikro.pl

1-2 listopada (środa-czwartek)

16:45 VOLVER, 120'
19:00 MURDERBALL - GRA O ŻYCIE | MURDERBALL, 85'
20:30 VOLVER, 120'

3-5 listopada (piątek-niedziela)

15:00 VOLVER, reż. Pedro Almodovar, Hiszpania 2006, 120'
17:00 MURDERBALL - GRA O ŻYCIE | MURDERBALL,
reż. Henry Alex Rubin, Dana Adam Shapiro, USA 2005, 85'
18:30 VOLVER, 120'
20:45 LOT 93 | UNITED 93, reż. Paul Greengrass, USA, Francja, Wlk. Brytania
2006, 90'

6 listopada (poniedziałek)

15:45 MURDERBALL - GRA O ŻYCIE | MURDERBALL, 85'
17:15 VOLVER, 120'
19:30 AIMEE I JAGUAR | AIMEE & JAGUAR, reż. Max Farberbock, Niemcy
1999, 125'
pokaz specjalny z udziałem Eriki Fisher, autorki książki „Taniec na
wulkanie”, której film jest adaptacją.

7 listopada (wtorek)

15:00 VOLVER, 120'
17:00 MURDERBALL - GRA O ŻYCIE | MURDERBALL, 85'
18:30 VOLVER, 120'
20:45 LOT 93 | UNITED 93, reż. Paul Greengrass, USA, Francja, Wlk. Brytania
2006, 90'

8 listopada (środa)

16:00 VOLVER, 120'
18:15 LOT 93 | UNITED 93, 90'
20:00 FRANCUSKIE RENDEZ - VOUS (pokaz specjalny Instytutu Francuskiego)

9 listopada (czwartek)

16:00 VOLVER, 120'
18:15 LOT 93 | UNITED 93, 90'
20:00 VOLVER, 120'

Sala mikroffala

1-2 listopada (środa-czwartek)

16:00 LAWENDOWE WZGÓRZE | LADIES IN LAVENDER,
reż. Charles Dance, Wlk. Brytania 2004, 103'
18:00 BROKEN FLOWERS, reż. Jim Jarmusch, USA 2005, 105'
20:00 SEX W BRNIE | NUDA W BRNE, reż. Vladimír Moravěk, Czechy 2003, 103'

3-9 listopada (piątek-czwartek)

15:30 ŻYCIE JEST CUDEM | ZIVOT JE CUDO, reż. Emir Kusturica,
Serbia i Czarnogóra, Francja, 2004, 154'
18:15 SEX W BRNIE | NUDA W BRNE, reż. Vladimír Moravěk, Czechy 2003, 103'
20:15 PLANETE DOC REVIEW - przegląd najlepszych filmów

LISTOPAD - SPEKTAKLE W TEATRZE KTO

**Teatr KTO, „Sprzedam dom, w którym już nie mogę mieszkać”
Wg życia i twórczości B. Hrabala**

Scenariusz, reżyseria i opracowanie muzyczne: Jerzy Zoń

Scenografia: Joanna Jaśko-Sroka

Kostiumy: Zofia de Ines,

Występują: Ewa Mitoń, Beata Wojciechowska, Jacek Buczyński, Maciek Słota, Tomasz Siemek

Dźwięk: Andrzej „Czoper” Czop

Światło: Jerzy „Lisek” Lisowski.

Seans teatralny Teatru KTO „Sprzedam dom, w którym już nie mogę mieszkać” inspirowany jest życiem i twórczością Bohumila Hrabala. Poza działaniami na scenie, aktorzy anektują wszystkie możliwe przestrzenie teatru, prezentując etiudy wprowadzające widza w magiczny świat hrabalowskich postaci. Na scenie zaś zobaczymy w groteskowej formie pokazane najważniejsze zdarzenia z życia człowieka - narodziny, chrzest, pierwsza komunia, ślub, pogrzeb. Historia teatralna opowiedziana charakterystycznym dla Teatru KTO językiem - brak tekstu, dużo wspaniałej muzyki - jest pełna niespodzianek i nieoczekiwanych rozwiązań.

„(...)wizualnie przedstawienie jest piękne(...)”

Sophie Middlemiss Fest, Edynburg

„(...)to perfekcyjne przedstawienie teatru ciała(...)”

Three Weeks, Edynburg



ul. Gzysików 8, 30-015 Kraków
Poland

tel. (+48 12) 623 73 00, tel/fax 633 89 47
www.teatrktto.pl, e-mail: teatrktto@wp.pl

**listopad
2006**

Drodzy Czytelnicy!

Mamy dla Was bezpłatne wejściówki do kin, teatrów i klubów, których programy zamieszczamy we Wkładce Programowej. Jeżeli chcesz za darmo pójść na film, przedstawienie czy imprezę, wyślij maila na adres wuj_zaproszenia@op.pl.

Spośród maili, które dotrą do 15 listopada, rozlosujemy bilety. Nie zapomnij też podać swoich danych - imienia, nazwiska, adresu e-mail i numeru telefonu. W temacie wpisz hasło „BILETY”. Możesz wysłać tylko jednego maila.

Pismo Studentów

WUJ
Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

KINO PARADOX

CENTRUM MŁODZIEŻY, Krowderska 8, I piętro
listopad 2006

4 XI	so.	16 ⁰⁰	MANEWRY MIŁOSNE	17 ³⁵	OGROD ROZKOSZY ZIEMSKICH	19 ²⁵	WILBUR CHCE SIĘ ZABIĆ
6 XI	pn.	19 ⁰⁰	CZŁOWIEK NA TORZE	20 ⁴⁵	KONIEC NOCY – Polska, 1956		
		12 ³⁰	ETIUDY STUDENTÓW PWSFiI 1955-59	13 ⁴⁵	DOKUMENT O T.KONWICKIM		
7 XI	wt.	14 ²⁵	OSTATNI DZIEŃ LATA	17 ⁴⁵	DKF PANCERNIK POTIOMKIN		
		19 ⁰⁰	DKF				
8 XI	śr.	19 ¹⁵	WAKACJE Z MONIKĄ – Bergman				
9 XI	cz.	17 ⁰⁰	WNIĘBOWSTĄPIENIE	18 ⁵⁰	LECA ŻURAWIE	20 ³⁵	DKF PANCERNIK POTIOMKIN
10 XI	pt.	17 ⁰⁰	LECA ŻURAWIE	18 ⁴⁵	WNIĘBOWSTĄPIENIE	20 ³⁵	SEX W BRNIE
11 XI	so.	16 ³⁰	SEX W BRNIE	18 ²⁰	PUSTY DOM	19 ⁵⁵	2046
13 XI	pn.	18 ⁰⁰	T. BOROWSKI	19 ¹⁵	ANIME – TEKKEN	20 ²⁵	SEX W BRNIE
14 XI	wt.	17 ⁴⁵	SEX W BRNIE	19 ⁴⁰	DKF WIECZÓR KUGLARZY – Bergman		
15 XI	śr.	17 ⁰⁰	REKONSTRUKCJA	18 ⁴⁰	DKF WIECZÓR KUGLARZY	20 ²⁰	TYLKO RAZEM
16 XI	cz.	17 ¹⁵	HISTORIE KUCHENNE	18 ⁵⁵	DKF DWORZEC DLA DWOJGA		
17 XI	pt.	17 ⁰⁰	TYLKO RAZEM	18 ⁵⁵	DKF UŚMIECH NOCY – Bergman		
18 XI	so.	17 ⁰⁰	DKF UŚMIECH NOCY – Bergman	19 ⁰⁰	DKF DWORZEC DLA DWOJGA		
20 XI	pn.	18 ⁰⁰	ANIME – VAMPIRE HUNTER	19 ⁵⁰	HISTORIE KUCHENNE		
21 XI	wt.	17 ⁴⁵	DKF GODZINA WILKA – Bergman	19 ²⁰	BIAŁA MASAJKA		
22 XI	śr.	17 ¹⁵	BIAŁA MASAJKA				
23 XI	cz.	17 ⁰⁰		19 ³⁵	DKF GODZINA WILKA – Bergman		
				19 ²⁰	C.R.A.Z.Y.		
24 XI	pt.	17 ⁰⁰	C.R.A.Z.Y.	19 ¹⁰	DKF RYTUAŁ – Bergman	20 ³⁰	REKONSTRUKCJA
25 XI	so.	16 ³⁰	BIAŁA MASAJKA	18 ⁴⁰	TYLKO RAZEM		
27 XI	pn.	18 ⁰⁰	WITKACY	19 ¹⁵	ANIME – NINJA SCROLL		
28 XI	wt.	17 ⁴⁵	5 x 2	19 ²⁵	CZAS, KTÓRY POZOSTAŁ		
29 XI	śr.	17 ⁰⁰	DKF BARWY	18 ⁴⁵	CZAS, KTÓRY POZOSTAŁ	20 ¹⁵	5 x 2
30 XI	cz.	17 ⁰⁰	OCHRONNE	18 ⁴⁵	WSZYSTKO ALBO NIC		

DŹWIĘK STEREO DOLBY PRO LOGIC SURROUND

REZERWACJA: 430-00-25 w. 51

BILETY – od 6 do 10 zł; KARNET – 30 zł za 4 seanse i 50 zł za 8 seansów

Zasługujemy sobie możliwość zmian w programie

<http://www.cmjordan.krakow.pl>



STOWARZYSZENIE „ROTUNDA”

Centrum Kultury ROTUNDA

ul. Oleandry 1

tel. 633 35 38

www.rotunda.pl

04.11 (sobota) - godzina 09:00

Giełda Narciarska – największa giełda narciarska w Krakowie; zapraszamy od 09:00 do 14:00 w każdy weekend

05.11 (niedziela) - godzina 09:00

Giełda Narciarska

08.11 (środa) - godzina 20:00

Kabaretowa Scena Dwójki - Turniej Satyryków
drużyny: ŁOWCY.B. oraz IREK KROSNY, KABARET MŁODYCH PANÓW kontra FORMACJA CHATELET oraz KABARET PARANIENORMALNI, LIMO
prowadzenie: PIOTR BAŁTROCZYK, ARTUR ANDRUS
konsultanci: STEVE TERRET, DYMITR STRELNIOFF, PAOLO COZZA
bilety: 20 zł ulgowe i 30 zł normalne

10.11 (piątek) - godzina 19:00

Shannon-Gendos

Shannon-Gendos to wspólny projekt muzyczny jednego z najbardziej cenionych polskich zespołów inspirowanych się folkiem i wszechstronnego artysty, szamana i budowniczego instrumentów rodem z azjatyckiej Tuwy.

11.11 (sobota) - godzina 09:00

Giełda Narciarska

12.11 (niedziela) - godzina 09:00

Giełda Narciarska

14.11 (wtorek) - godzina 20:00

Kabaretowa Scena Dwójki - Wieczór Parodii 2006

Piotr Bałtroczyk - prowadzenie

Jerzy Kryszak, Waldemar Ochnia - goście specjalni

wystąpią: Jacek Ziobro, Marylka Agnieszka Litwin, Steffen Moller, Paraniormalni, Kwartet Okazjonalny, Neo-Nówka, Słuchajcie, Kabaret Skeczów Męczących, Jurki

16.11 (czwartek) - godzina 19:00

Kabaretowa Scena Dwójki - Historia świata według Kabaretu Moralnego Niepokoju

17.11 (piątek) - godzina 12:00

ETIUDA AND ANIMA

18.11 (sobota) - godzina 09:00

Giełda Narciarska

19.11 (niedziela) - godzina 09:00

Giełda Narciarska

24.11 (piątek) - godzina 20:00

COOL KIDS OF DEATH – koncert w ramach STUDENCKICH HORYZONTÓW MUZYCZNYCH

25.11 (sobota) - godzina 20:00

Tymon Tymański i Transistors

koncert w ramach STUDENCKICH HORYZONTÓW MUZYCZNYCH

28.11 (wtorek) - godzina 20:00

Kabaretowa Scena Dwójki - Turniej Satyryków

30.11 (czwartek) - godzina 19:00

HERMII



Informacja i rezerwacja biletów:

tel. 012/633 37 62

tel/fax 012/632 92 00

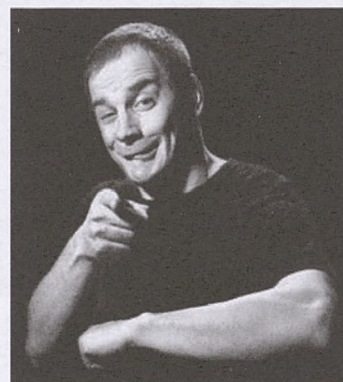
www.groteska.pl

e-mail: rezerwacja@groteska.pl

Kasa: pon-pt w godz. 8.00–12.00 i 15.00–17.00

oraz na godzinę przed każdym spektaklem

05-11	niedziela	Ireneusz Krosny	20:00
10-11	piątek	Balladyna	11:15, 19:00
17-11	piątek	Kandyd czyli Optymizm	13:15, 19:00
18-11	sobota	Kandyd czyli Optymizm studencka sobota --10zł	19:00
19-11	niedziela	Kabaret Hrabi	17:30, 20:00
24-11	piątek	Bal w Operze	11:15, 19:00
25-11	sobota	Bal w Operze studencka sobota – 10zł	19:00
26-11	niedziela	Kabaret pod Wyrwigroszem	20:00



Ireneusz Krosny

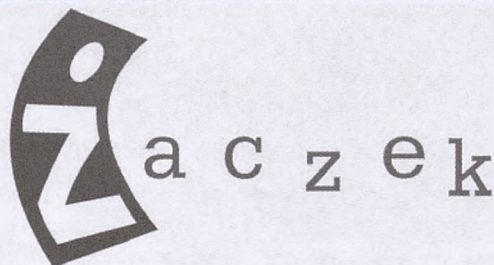
DZIENNIK POLSKI

TVP 3

złote przeboje

dzien dobry onet.pl

KRAKÓW



Program na LISTOPAD 2006

Klub Studencki „Żaczek”

Al. 3 maja 5

<http://www.klubzaczek.bratniak.krakow.pl>

9 listopada 2006, godz. 20.00

Cały ten Jazz...

„NEW BONE” to klasyczny kwintet jazzowy z Krakowa, grający swój autorski program, oparty na dokonaniach gigantów światowego jazzu („Art Blakey’s Jazz Messengers”, Miles Davis, Lee Morgan). W muzyce zespołu słyhać wyraźnie syntezę twórczości tych wielkich artystów. W grudniu 2004 r. „NEW BONE” zarejestrował swój debiutancki album „Something for Now”, który cieszy się dużym uznaniem wśród krytyków i publiczności.

17 listopada 2006, godz. 20.00

Afro Kloektyw

Najbardziej czarne rytmy, jakie mogły narodzić się na polskiej ziemi. Z bombową dawką czarnego humoru, prześmiewczych tekstów, a przede wszystkim doskonale przemyślaną muzyką, której groove powala po prostu na kolana.

20 listopada 2006 godz. 20.00

„Goodbye, blue eyes”

występują: Paulina Grabowska, Wojciech Bańbuła

„Goodbye, blue eyes” jest liryczną, poetycką podróżą przez historię spotkania dwojga ludzi. Ludzi tak podobnych i różnych zarazem... Ona i on spotkali się przypadkiem w parku nieopodal stacji metra.

Może czekali na siebie, a może nie. Usiedli na ławce. Zaczeli rozmawiać, wyznawać sobie to, co było w nich najpiękniejsze.. Porzucona gazeta, soczyste zielone liście miały dla nich tyle samo piękna... Wtedy nie liczył się dlanich nic. Czas wydawał się być ich sprzymierzeńcem..

23 listopada 2006

A Story of Polish Jazz...

Koncert „A Story of Polish Jazz” jest wydarzeniem muzycznym, które skupia na jednej scenie zarówno polską jak i światową czołówkę muzyków jazzowych tj; Jarek Śmietana, Wojtek Karolak, Steven Logan, Adam Czerwiński, Piotr Wyleżół, w zaskakującym zestawieniu z wokalistami nowohuckiego zespołu Wu-Hae; Bzykiem i Guzikiem. Wydarzenie to jest owocem ponad dwuletniej współpracy muzyków, którą rozpoczęły, w marcu 2004 roku, nagrania utworu „A Story of Polish Jazz”, który przez 23 tygodnie utrzymywała się na „Liście Przebojów Trójki” Marka Niedźwieckiego.

Płyta „Story of Polish Jazz” otrzymała „Oscara Jazzowego” i była nominowana do „Fryderyka 2004.”

LISTOPAD

3	XI	Pt	Mayday	16.00, 19.15
4	XI	So	Mayday	16.00, 19.15
5	XI	Nd	Mayday	19.15
7	XI	Wt	Szalone nożyczki	19.15
8	XI	Śr	Szalone nożyczki	19.15
10	XI	Pt	Tajemniczy ogród	11.00
			Mayday 2	19.15
11	XI	So	Mayday 2	16.30, 19.15
12	XI	Nd	Mayday 2	19.15
14	XI	Wt	Tajemniczy ogród	11.00
			Mayday 2	19.15
15	XI	Śr	Wesele by Czechow	18.00
16	XI	Cz	Wesele by Czechow	19.15
17	XI	Pt	Testosteron (tylko dla dorosłych)	19.30
18	XI	So	Testosteron (tylko dla dorosłych)	16.00, 19.15
19	XI	Nd	Testosteron (tylko dla dorosłych)	19.30

Scena ul. Sarego 7

3	XI	Pt	Hedda Gabler	19.15
4	XI	So	Hedda Gabler	19.15
5	XI	Nd	Hedda Gabler	19.15
8	XI	Śr	Laboratorium Młodej Reżyserii	19.15
10	XI	Pt	Małe zbrodnie małżeńskie	19.15
11	XI	So	Małe zbrodnie małżeńskie	19.15
12	XI	Nd	Małe zbrodnie małżeńskie	19.15
17	XI	Pt	Pies, kobieta, mężczyzna	17.00
19	XI	Nd	Pies, kobieta, mężczyzna	17.00
21	XI	Wt	Pies, kobieta, mężczyzna	19.15
22	XI	Śr	Szalone nożyczki	19.15
23	XI	Cz	Szalone nożyczki	16.00
24	XI	Pt	Rozmowy nocą	19.15
25	XI	So	Rozmowy nocą	19.15
26	XI	Nd	Rozmowy nocą	19.15
29	XI	Śr	Końcówka	19.15
30	XI	Cz	Końcówka	19.15

Ceny biletów

Spektakle wieczorne:

Parter i loża: normalne 32 zł, ulgowe 25 zł
Balkon: normalne 25 zł, ulgowe 20 zł

„Skrzypek na dachu” i „Sztukmistrz z Lublina”

Parter i loża: normalne 50 zł, ulgowe 45 zł
Balkon: normalne 45 zł, ulgowe 35 zł

Scena na Sarego

bilety normalne 23 zł, ulgowe 18 zł



Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie

Centrum Promocji i Sprzedaży

pl. Szczepański 1, tel. 012 422 40 40, fax 012 292 75 12, bilety@stary-teatr.pl

www.stary-teatr.pl